PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Sztandar LUDU

Cena 20 gr

A B C D

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IX. LUBLIN, WTOREK, 24 LUTEGO 1953 R., NR 47 (2691)

Uchwały Zjazdu

I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej jednomyślnie przyjął w głosowaniu doniosłe uchwały, a mianowicie:

uchwałę w sprawie ścisłego przestrzegania statutów,

uchwałę w sprawie uproszczenia księgowości w spółdzielczości produkcyjnej,

uchwałę w sprawie Rady Spółdzielczości Produkcyjnej,

uchwałę o głównych zadaniach organizacyjno - gospodarczego umocnienia spółdzielni produkcyjnych,

uchwałę w sprawach pracy kulturalno-oświatowej w spółdzielniach produkcyjnych.

I Krajowy Zjazd ogłosił również wezwanie do wszystkich chłopów pracujących, kobiet wiejskich, klasy robotniczej i młodzieży.

I KRAJOWY ZJAZD SPÓŁDZIELCZOŚCI PRODUKCYJNEJ W WARSZAWIE

Na zdjęciu: fragment prezydium (CAF — fot. Kondracki)

Socjalistyczna przebudowa wsi związana nierozerwalnie z potężnym uprzemysłowieniem naszego kraju to rękojmia siły i rozkwitu Ojczyzny

Przemówienie Prezesa Rady Ministrów towarzysza Bolesława Bieruta

wygłoszone na I Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej w dniu 22 bm.

Towarzysze i Obywatele Spółdzielcy!

Pragnę powitać Wasz Zjazd w imieniu Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej *(Długotrwałe oklaski)*. Proszę Was przy tej okazji o przekazanie gorących i serdecznych pozdrowień wszystkim obywatelkom i obywatelom, wszystkim rodzinom chłopskim zrzeszonym w spółdzielniach produkcyjnych na terenie całego kraju *(Huczne oklaski)*.

Pierwszy w Polsce Ludowej Zjazd działaczy chłopskich spółdzielni produkcyjnych — to wydarzenie niezwykle doniosłe, odzwierciedlające olbrzymi przełom w życiu wsi polskiej. Jeszcze wszak nie dawno — przed 3 — 4 laty — spółdzielni produkcyjnych jako nowej formy gospodarki zespołowej w rolnictwie polskim prawie nie było. Dziś liczba tych spółdzielni przekroczyła już 5 i pół tysiąca. Zjazd Wasz przypada właśnie w chwili wielkiego ożywienia organizacyjnego na polu spółdzielczości produkcyjnej i stanie się on niewątpliwie nowym potężnym bodźcem dla dalszego, jeszcze szybszego rozwoju tego ruchu.

Jednakże nie tylko szybko rosnąca liczba spółdzielni świadczy o głębokim przełomie, jaki dokonuje się w gospodarce chłopskiej w oparciu o ruch spółdzielczości produkcyjnej. Nieporównanie ważniejsze jeszcze znaczenie posiada zdobyte już na tym polu doświadczenie tej przodującej części polskiego chłopstwa pracującego, która wkroczyła na drogę gospodarki zespołowej. O czym mówi to doświadczenie? O czym świadczą dotychczasowe pierwsze wyniki gospodarcze znacznej większości powstałych już przed trzema lub dwoma zaledwie laty, a nawet dopiero przed rokiem spółdzielni produkcyjnych w Polsce? Świadczą one niezbicie i bezspornie o tym, że forma gospodarki zespołowej jest dogodniejsza, lepsza, korzystniejsza dla chłopa, bardziej wydajna, od gospodarki indywidualnej. Przekonało się o tym naocznie, namacalnie, w drodze własnej, bezpośredniej praktyki, własnego współudziału — już nie kilkaset czy kilka tysięcy, ale ponad 100 tysięcy gospodarstw chłopskich, należących do spółdzielni produkcyjnych. Setki tysięcy innych chłopów, nie należących jeszcze do spółdzielni, przekonywają się o wyższości, o korzyściach gospodarki zespołowej już nie ze słów i broszur, ale z tego, co sami widzą, przyglądając się i obliczając wyniki pracy zespołowej. Ten bezpośredni przykład dobrze gospodarujących spółdzielni produkcyjnych, których liczba wzrasta w Polsce szybko i będzie wzrastała niewątpliwie coraz szybciej w latach następnych — to największa i nieoceniona zdobycz nie tylko dla Was, przodowników polskiej spółdzielczości produkcyjnej, Obywatele Delegaci. Jest to olbrzymia zdobycz całego chłopstwa pracującego i nieoceniona zdobycz sojuszu robotniczo - chłopskiego, jest to nowe i wielkie osiągnięcie w budownictwie nowego, lepszego ustroju społecznego w Polsce — w budownictwie socjalizmu.

Nie w samej liczbie spółdzielni, lecz przede wszystkim w jakości gospodarki zespołowej leży istotne źródło przełomu w ustosunkowaniu się szerokich mas biedoty i średniego chłopstwa do tego ruchu. Wzorowo, dobrze gospodarujące spółdzielnie produkcyjne — to nieodparty i najbardziej wymowny przykład, najbardziej przekonywający dowód i argument propagandowy na rzecz gospodarki zespołowej, a co za tym idzie i na rzecz możliwości budowy nowego ustroju socjalistycznego na wsi. Na odwrót — źle zorganizowana, słaba, niedołężnie czy niedbale gospodarująca spółdzielnia — to widok odstraszający masy chłopskie, to grat ka dla wrogiej kułackiej akcji przeciwko temu ruchowi. Nie zawsze pamiętają o tym, lub nie zawsze zdają sobie sprawę z tej tak prostej i oczywistej prawdy niektórzy organizatorzy i działacze, czy też opiekujący się tym ruchem z tytułu swego stanowiska przedstawiciele rad narodowych, POM-ów czy nawet organizacji politycznych i społecznych. Dlatego też trzeba nie tylko nieustannie o tym przypominać, ale przede wszystkim nie szczędzić wysiłków w kierunku wzmacniania gospodarczego istniejących spółdzielni, w kierunku okazywania im jak najbardziej wszechstronnej pomocy: materialnej, kadrowej, politycznej i moralnej.

Kto powinien udzielać tej wszechstronnej pomocy ruchowi spółdzielczości produkcyjnej na wsi?

Wszyscy... każdy, kto pragnie utrwalić, wzmóc, rozszerzyć wielkie przeobrażenia społeczne i zdobycze Polski Ludowej.

Sprawa rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na wsi — to nie tylko sprawa zwiększania korzyści gospodarczych osiąganych ze swej pracy przez biednego chłopa czy średniaka.

Gospodarka zespołowa jest niewątpliwie najlepszą i w gruncie rzeczy jedyną drogą wydatnego zwiększenia korzyści rolnika z jego pracy, ponieważ tylko w zespołowej, a więc wielkiej gospodarce wykorzystać można zdobycze postępu technicznego, zastosować większe maszyny rolnicze i nowoczesne wyniki nauki i metody agronomiczne — co podnosi wydajność pracy człowieka do poziomu nieosiągalnego w dobrej gospodarce indywidualnej. Oczywiście — w podniesieniu wydajności pracy w rolnictwie, tak samo jak w przemyśle — zainteresowane jest również całe społeczeństwo. Wiemy przecież, że — mimo wyższej produkcji niż przed wojną — obecny stan rolnictwa w Polsce Ludowej nie odpowiada rosnącym wciąż szybko potrzebom zarówno w dziedzinie zaopatrzenia ludności, jak i w dziedzinie surowców dla przemysłu. Wydatnego jednak podniesienia produkcji rolnej — roślinnej i hodowlanej — nie można osiągnąć bez wejścia na tory nowoczesnej organizacji pracy w rolnictwie, bez wejścia na tory wyższej techniki i bez wykorzystania zdobyczy współczesnej nauki. Jest to fakt bezsporny. Gospodarstwa chłopskie, drobne i karłowate przy kapitaliźmie nie mogły wydobyć się z nędzy, ulegały ruinie lub były ciągle nią zagrożone. Nie wytrzymywały one konkurencji z wielką gospodarką obszarniczą, mimo że chłopskie masy biedoty małorolnej i bezrolnej, pracując od świtu do nocy przymierały często głodem. Skórę z nich darli obszarnicy, bogacili się ich kosztem z całą bezwzględnością kułacy. Wyciskał z nich ostatni grosz lichwiarz, odbierał często ostatnią krowę komornik. Wszyscy znamy lub pamiętamy sytuację chłopstwa w Polsce przedwojennej. Dopiero władza ludowa wydźwignęła chłopstwo pracujące z dawnej niedoli. Chłop otrzymał nie tylko ziemię, o którą drżał przedtem w związku z rosnącymi długami, nie tylko uwolnił się od tej zmory długów, nie tylko wyrwał się raz na zawsze z uciążliwej zależności zarówno od obszarnika, jak i od spekulanta-kapitalisty. Chłop pracujący zdobył również dzięki władzy ludowej możność pracy dla swej rodziny w przemyśle, której to pracy poszukiwał przedtem bezskutecznie w kraju, szedł na „Saksy" lub na daleką tułaczkę do obcych krajów. Otrzymało też dziecko chłopskie po raz pierwszy w dziejach Polski szeroki dostęp do nauki i kultury. Te wielkie i doniosłe dla chłopstwa pracującego i dla całego narodu przemiany społeczne stanowią jednakże dopiero pierwszy etap gruntownej i całkowitej przebudowy życia wsi i życia całego narodu *(Huczne, długotrwałe oklaski)*. Naszym celem jest zbudowanie lepszego i całkowicie wolnego od wszelkiej krzywdy, od wszelkiego wyzysku i panowania człowieka nad człowiekiem ustroju społecznego. A takim ustrojem jest tylko socjalizm.

Walka o socjalizm — to rewolucyjny program klasy robotniczej zarówno w Polsce jak i na całym świecie.

Aby walczyć o socjalizm masy pracujące pod przewodem klasy robotniczej musiały naprzód obalić władzę kapitalistów i obszarników — wspólnych wrogów ludu pracującego miast i wsi. Dzięki pomocy bohaterskiej Armii Wyzwoleńczej narodów radzieckich, która rozgromiła okupanta hitlerowskiego, Polska odzyskała wolność i niepodległość *(Huczne oklaski)*. Obalenie władzy kapitalistyczno-obszarniczej i zwycięstwo władzy ludowej klasa robotnicza w Polsce osiągnęła dzięki nierozerwalnemu sojuszowi z chłopstwem pracującym.

Przyjaźń i sojusz klasy robotniczej z biedotą wiejską i średniorolnym chłopstwem stanowi dziś niezwyciężoną siłę i niewzruszony fundament władzy ludowej, ostoję wszystkich zdobyczy i przeobrażeń społecznych w Polsce Ludowej *(Huczne oklaski)*.

Byli i są jeszcze tacy wrogowie ludu, którzy nastawali, aby poprzestać na tym, co jest, i zatrzymać się w walce o nowy ustrój społeczny w pół drogi. Ale do czego zmierzają takie podszepty?

Rewolucja społeczna, która zatrzymuje się w pół drogi, daje możność odradzania się i odbudowania sił odsuniętym od władzy klasom społecznym — kapitalistom i obszarnikom. A więc otwiera im drogę do władzy, prowadzi nieuchronnie do przywrócenia kapitalistycznego wyzysku, kapitalistycznej niewoli, do utraty niepodległości, do zaprzedania kraju imperialistom amerykańsko-hitlerowskim. Kapitaliści i obszarnicy nie wyrzekli się, jak wiemy myśli o przywróceniu swego panowania, marzą wciąż o powrocie do swych pałaców i folwarków, a w związku z tym wysługują się najzacieklejszym wrogom ludu polskiego — imperialistom i podżegaczom wojennym, spiskują przeciwko Polsce Ludowej, wszędzie gdzie tylko mogą, wysługują się znów tak jak przed wojną hitlerowcom i odwetowcom z Niemiec zachodnich, organizują pod skrzydłami amerykańskich, angielskich, adenauerowskich i innych wywiadów szpiegostwo, dywersję,

(Ciąg dalszy na str. 3)

W ubiegłym tygodniu powstało na Lubelszczyźnie 57 spółdzielni produkcyjnych

W ubiegłym tygodniu największe sukcesy w zakładaniu spółdzielni produkcyjnych odnieśli aktywiści POW. CHEŁMSKIEGO. Zorganizowali oni na terenie powiatu 12 spółdzielni produkcyjnych.

I tak w gminie STAW zorganizowano 5 spółdzielni w następujących gromadach: MARYNIN, SUŁCZYCE, STOŁBIE, kol. CZUŁCZYCE, NOWOSIÓŁKI i KRZYWICZKI.

W gminie OLCHOWIEC w gromadach: CHYBIN i SEREBRYSZCZE. W gminie SWIERŻE w CHANISZEWIE, a w gminie TURKA w KAMIENIU.

Od 2.I.1953 r. w powiecie Chełm zarejestrowano 24 spółdzielnie produkcyjne czyli najwięcej ze wszystkich powiatów.

W POWIECIE KRASNOSTAWSKIM, w którym zakładanie spółdzielni produkcyjnych napotykało dotychczas na wiele trudności zarejestrowano w ubiegłym tygodniu dwie spółdzielnie, a to w kolonii ORŁÓW DREWNIANY (gm. IZBICA) i grom. ŁANY (gm. KRASNYSTAW).

W PUŁAWSKIM również zarejestrowano w ostatnich dniach dwie spółdzielnie w gromadzie PIOTRAWIN (gm. KAMIEŃ) i GRUDEK (gm. BARANÓW).

W LUBARTOWSKIM w ubiegły czwartek powstała spółdzielnia produkcyjna w ZAWIEPRZYCACH (gm. SPICZYN) oraz w SPICZYNIE. W lutym zarejestrowano ogółnie w tym powiecie 8 spółdzielni produkcyjnych.

Na terenie całego województwa zorganizowano w ubiegłym tygodniu 57 spółdzielni produkcyjnych.

Zjazd wskazał nam drogę dalszego rozwoju

Delegaci woj. lubelskiego mówią o I Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej

W Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej wzięli udział delegaci najbardziej oddani sprawie socjalistycznej przebudowy wsi, najofiarniejsi pracownicy gospodarki zespołowej. Zjechali się z całego kraju, aby podzielić się doświadczeniami, aby ustalić formy dalszej pracy nad umocnieniem i rozwojem spółdzielni produkcyjnych. Wytyczne, zawarte w końcowym przemówieniu towarzysza Bieruta oraz w referacie wiceprezesa Rady Ministrów towarzysza Nowaka pozwoliły delegatom ocenić dotychczasowe braki, jak również nakreślić plan, zmierzający do umocnienia gospodarczego i politycznego istniejących spółdzielni i rozbudowy nowych. A oto, co mówią o Zjeździe delegaci województwa lubelskiego.

Bolesław Dziembowski, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Kopyłowie (pow. Hrubieszów) tak scharakteryzował swoje wrażenia, wyniesione ze Zjazdu.

— Nasza spółdzielnia zarejestrowana została dopiero parę miesięcy temu. Muszę przyznać, że dotychczas, pomimo zapału do pracy, nie bardzo zdawałem sobie sprawę, w czym tkwi siła gospodarki zespołowej. Zdawało mi się, że wystarczy, jeśli będą wszyscy pracować. Nie doceniałem natomiast takiej dźwigni rozwoju, jaką jest ścisłe przestrzeganie statutu i hodowla. Dlatego też Zjazd dał mi wiele. Pomógł mi zrozumieć to, co było dla mnie niejasne. Po powrocie przekażę to wszystko naszym członkom i wspólnie, w oparciu o wytyczne Zjazdu, zabierzemy się do pracy nad rozwojem naszej spółdzielni.

Aniela Garbacz jest przodownicą pracy w Szychowicach. Z wielkim zainteresowaniem słuchała wypowiedzi przodowników z innych województw. Oświadczyła ona:

— Zdawało mi się, że być przodownicą pracy w spółdzielni to już wszystko. Tymczasem na Zjeździe dowiedziałam się, że nie wystarczy być samej przodownicą, ale trzeba też mobilizować do tego innych. Toteż po powrocie dołożę starań, aby w naszej spółdzielni było więcej przodowników pracy, bowiem tylko wspólnymi siłami możemy podnieść naszą gospodarkę na jeszcze wyższy poziom.

Paweł Hryń, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Kosmowie:

— Dumny byłem z tego, że nasza spółdzielnia po przełamaniu pierwszych trudności weszła na właściwą drogę, że przybyło do nas najwięcej nowych członków w całym powiecie. Jednak dowiedziałem się na Zjeździe, że są spółdzielnie, które mają jeszcze większe osiągnięcia, że są nawet takie, do których przystąpiły całe gromady. Poza tym szereg spółdzielni nie zasklepia się w sobie, ale przez oddziaływanie na chłopów mało i średniorolnych przyczynia się do powstawania nowych spółdzielni. Wskazało mi to drogę, którą i my teraz będziemy postępować. Zrozumiałem bowiem, że przede wszystkim w naszym interesie leży pełne uspółdzielczenie wsi.

Za wzór innym

W dzisiejszym meldunku z frontu walki o rytmiczne wykonywanie planów produkcyjnych wyróżnić należy dwa przedsiębiorstwa, w których realizacja planu lutowego przebiega rytmicznie, a więc zgodnie z założeniami socjalistycznej produkcji.

Jednym z nich są

LUBELSKIE ZAKŁADY GARBARSKIE

Plan lutowy zakładał tu wykonanie w ciągu I dekady 33,7 proc. miesięcznej produkcji, w II dekadzie 38 proc.

Dzięki zwiększonej wydajności pracy załogi, wśród której przodują tacy pracownicy jak rolownik z oddziału 1 **ob. Kazimierz Bartoszewski**, wielokrotnie już przez nas wymieniany, **platerownik Jan Dąbek** i **szorownik Stanisław Przybyła** oraz w Oddziale Nr 2 **blanżerownicy Jan Żołnierowicz** i **Stanisław Puszka** zakład osiągnął w I dekadzie 39,2 proc planu miesięcznego i w II dekadzie 39,1 proc.

Równomiernym wysiłkiem od pierwszego dnia pracy zagwarantowano tu wykonanie planu miesięcznego. Teraz przed załogą stoi nowe, zaszczytne zadanie: wykonać plan z jak największą nadwyżką.

Drugim zakładem, który pod względem rytmiczności może służyć innym za wzór, to

LUBELSKIE ZAKŁADY RYMARSKIE

W ciągu dwóch dekad lutego zrealizowano tu plan miesięczny w 66,9 proc. Z tego na pierwszą dekadę przypada 33,7 proc. Ambitna załoga postawiła sobie za cel **nie tylko rytmiczne wykonywanie zadań, ale i jak największą oszczędność surowca przez stosowanie metody Lidii Korabielnikowej.**

Już w chwili obecnej są poważne oszczędności tylko... brak pomocy komórki technicznej w ich obliczeniu.

LUDZIE I „LUDZISKA"

W Lubelskich Zakładach Rymarskich są dwa rodzaje wyróżniających się: jedni, jak **tow. Jan Wilczyński z krajalni, Tadeusz Zmora z szykowalni, Hieronim Leszak i Marian Krysieńko**, którzy wyróżniają się pracowitością i wysokim procentem przekroczenia normy, oraz inni, jak **Henryk Sobieszek i Jan Wawrzykowski** — celujący w systematycznym... **opuszczaniu dni roboczych.**

Czy Wam nie wstyd, ob. Wawrzykowski — byliście przodownikiem pracy, a teraz stanęliście w jednym szeregu z bumelantami!?

Trzeba szybko nawrócić ze złej drogi, na którą wstąpiliście! Waszą ambicją winno stać się znaleźć się jak najszybciej na honorowej tablicy!

Społeczeństwo Lublina uroczyście obchodziło
35 rocznicę powstania Armii Radzieckiej

Obchód 35 rocznicy powstania Armii Radzieckiej, Armii Wyzwolicielki, zapoczątkowały na Lubelszczyźnie uroczyste akademie i wieczornice, które odbyły się w fabrykach, zakładach pracy, instytucjach i spółdzielniach.

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych odbył się na ulicach Lublina capstrzyk. Przedstawiciele partii, organizacji społecznych, instytucji, młodzież szkolna i mieszkańcy miasta złożyli wieńce pod Pomnikiem Wdzięczności. Wśród kwiatów i wieńców czerwienią się wstęgi organizacji politycznych, społecznych i zakładów pracy, wśród nich od Komitetu Wojewódzkiego i Miejskiego Partii, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wojewódzkiego i Miejskiego Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, Okręgowej Rady Związków Zawodowych, Wojewódzkiego Zarządu ZSCh, Ligi Kobiet, FSC, PMT, Cukrowni, DOKP i innych.

O godz. 19 w sali Garnizonowego Klubu Oficerskiego odbyła się uroczysta akademia ku czci 35 rocznicy powstania Armii Radzieckiej. Na sali zgromadziło się wielu przedstawicieli świata pracy, kultury i nauki oraz wojska.

Za stołem prezydialnym zasiedli m. in. sekretarz KW PZPR tow. Olga Żebrun, przewodn. Woj. Rady Narodowej tow. Głębski, oficerowie tow. tow. Piondło, Bochan, Zwierzański i Konar, przodownicy pracy oraz przodownicy wyszkolenia bojowego i politycznego.

Po odegraniu hymnów polskiego i radzieckiego of. Bochan otworzył akademię.

W części oficjalnej of. Dyba wygłosił referat, omawiający historię powstania Armii Radzieckiej, jej bohaterskich zmagań z interwentami imperialistycznymi oraz zwycięskich walk z faszyzmem.

Ze szczególnym wzruszeniem słuchali zebrani tej części referatu, w której była mowa o wspólnych walkach Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego.

Omawiając obecną sytuację polityczną mówca stwierdził m. in.:

„Dziś, gdy w świecie kapitalistycznym wzmaga się wyścig zbrojeń, wszędzie rośnie jednocześnie oburzenie i opór wolnych narodów, zdecydowanie walczących o zachowanie i utrwalenie pokoju. Na straży pokoju stoi bohaterska Armia Radziecka.

W 35 rocznicę jej powstania ślemy Armii Radzieckiej z głębi serca płynące życzenia dalszego rozwoju dla dobra ZSRR. dla dobra pokoju".

Końcowe słowa mówcy zostały przerwane okrzykami na cześć Armii Radzieckiej i jej genialnego wodza Generalissimusa Stalina.

Następnie odbyła się część artystyczna akademii, w której wystąpił Zespół Pieśni i Tańca OW.

Kurczenie się eksportu angielskiego

LONDYN. (PAP). Jak donosi prasa, przewodniczący stowarzyszenia właścicieli przedsiębiorstw przemysłu maszynowego zachodniej Anglii — Grant, przemawiając 20 lutego w Bristolu oświadczył, iż rynek dla eksportu towarów angielskich skurczył się tak dalece, że trzeba zaciekle walczyć o każde zamówienie.

Stwierdzając, że całkowite lub częściowe bezrobocie panuje ostatnio zwłaszcza w poszczególnych zakładach przemysłu samochodowego, Grant podkreślił, iż podobna sytuacja istnieje prawie we wszystkich pozostałych gałęziach przemysłu maszynowego.

Mimo zamówień zbrojeniowych — oświadczył Grant — w okresie najbliższych 12 miesięcy bezrobocie nie wątpliwie wzrośnie, o ile nie zwiększy się eksport.

Anglia utraciła wiele tradycyjnych rynków m. in. w Argentynie, Egipcie, Iraku i Grecji. Jedna z firm angielskich w ciągu ostatnich 12 miesięcy utraciła 6 ważnych kontraktów eksportowych w wyniku silnej konkurencji krajów kontynentalnych zwłaszcza zaś Niemiec zachodnich.

Społeczeństwo zachodnio-niemieckie w walce o jedność Niemiec

BERLIN (PAP). — Jak już donosiliśmy, w Monachium odbył się potężny wiec mieszkańców miasta, na którym wystąpił przewodniczący Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) Max Reimann. Agencja ADN podaje, że na wiecu obecnych było ponad 10.000 mieszkańców, którzy wyrazili swą gotowość walki przeciwko haniebnym układom wojennym, o jedność Niemiec i o pokój.

Przeszło 500 funkcjonariuszy policji dokonało brutalnej napaści na demonstrantów, usiłując rozwiązać wiec. Wiele osób zostało rannych. Po rozwiązaniu wiecu przez policję, mieszkańcy miasta demonstrowali w wielu dzielnicach Monachium do późnych godzin wieczornych.

Również w innych miastach zachodnio-niemieckich, ludność protestowała na licznych wiecach i demonstracjach przeciwko wojennej polityce reżimu bońskiego.

Winston Churchill po powrocie z USA wiele opowiadał dziennikarzom o... swych obrazach, jakie malował w czasie miesięcznej podróży urlopowej. (Z prasy).

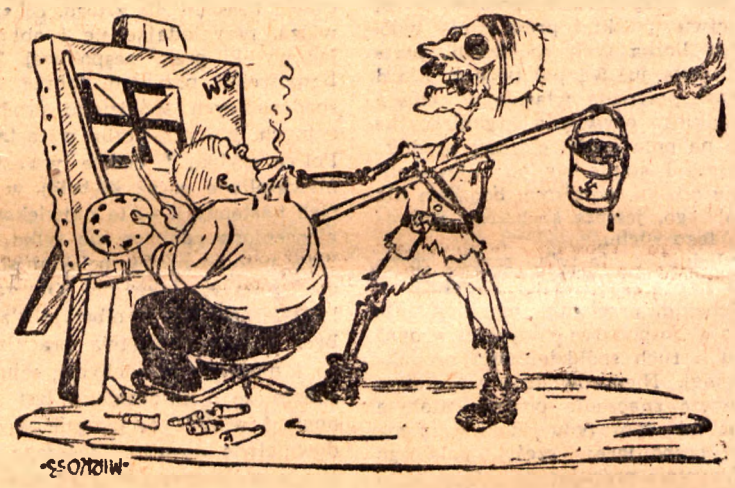

HITLER:
— Winszuję ci! Zaczynasz tak, jak i ja...

W atmosferze terroru wobec sił postępowych odbyły się wybory w Austrii

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi z Wiednia:

Dnia 22 bm. odbyły się w Austrii wybory do parlamentu i do landtagów Styrii, Karyntii i Burgenlandu.

Przygotowania do wyborów odbyły się w warunkach terroru, i rozwydrzonej kampanii oszczerstw przeciwko siłom postępowym, zjednoczonym w „Austriackiej opozycji ludowej".

Specjalnie utworzone bandy, głównie spośród prawicowych socjalistów przejawiały szczególną aktywność w przeddzień wyborów i w nocy z 21 na 22 bm. W Wiedniu i w innych miastach napadały one na działaczy demokratycznych, usuwały plakaty „Austriackiej opozycji ludowej" itp. Tak np. dnia 21 bm. w Favoriten (dzielnica Wiednia) grupa prawicowych socjalistów napadła na komunistę Rieglera i bestialsko go pobiła.

W dzielnicy przemysłowej Wiednia — Floridsdorf bandy socjalistów i neofaszystów, które terroryzowały ludność i usuwały plakaty opozycji ludowej, uzbrojone były w pistolety i pałki gumowe. Również w nocy z 21 na 22 bm. oraz w godzinach rannych 22 bm., tj. w dniu wyborów partie reakcyjne kolportowały miliony ulotek.

Podkreśla się, że partie reakcyjne — tzw. partia ludowa, partia socjalistyczna i neofaszystowski „Związek niezależnych" wydały na agitację przedwyborczą wiele milionów szylingów, otrzymanych od amerykanów i od monopoli austriackich.

W dniu wyborów w kościołach katolickich duchowni wzywali do głosowania na klerykalną i kapitalistyczną partię „Ludową" oraz grozili tym, którzy odważą się oddać swe głosy na opozycję ludową.

PARYŻ (PAP). — Jak podała agencja AFP, nieoficjalne wyniki wyborów w Austrii przedstawiają się następująco: Austriacka partia ludowa otrzymała 74 mandaty, Austriacka partia socjalistyczna — 73, neofaszystowski „Związek niezależnych" — 14 i „Austriacka opozycja ludowa" — 4 mandaty.

Siedem milionów marek przeznacza Adenauer na budowę koszar dla nowego Wehrmachtu

BERLIN (PAP). — Agencja ADN donosi z Bonn za dziennikiem „Die Bauwirtschaft", że w najbliższym czasie w Niemczech zachodnich rozpocznie się budowę koszar dla przyszłej armii zachodnio-niemieckiej. Koszty budowy koszar, które powstać mają w 500 różnych punktach, obliczone są na około 7 milionów marek. Jak podaje dziennik, wykorzystana zostanie tylko znikoma część koszar b. Wehrmachtu, a to dlatego, że nie są one rozmieszczone stosownie do planów strategicznych tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej".

Rozmawiamy z czytelnikami o sytuacji międzynarodowej

„Europejskie" kłopoty pana Mayera

„Układ o armii europejskiej będzie zerem, skoro zabraknie poparcia ludności Francji i Niemiec". Narzucona przez Stany Zjednoczone ratyfikacja **„byłaby oszustwem, ponurym gestem ze strony państw europejskich, które w ten sposób pragnęłyby otrzymywać pieniądze amerykańskie".** Kto tak pisze? Czy jakiś dziennik demokratyczny?

Przytoczone wyżej cytaty pochodzą z artykułu znanego reakcyjnego dziennikarza amerykańskiego, Waltera Lippmana, zamieszczonego w „New York Herald Tribune". Jeżeli nawet reakcyjna prasa amerykańska zamieszcza podobne wypowiedzi i to wkrótce po europejskiej podróży Dullesa, której głównym celem było przecież właśnie usunięcie przeszkód, stojących na drodze ratyfikacji układu o „armii europejskiej", to świadczy to najlepiej o panującym kryzysie agresywnej polityki Stanów Zjednoczonych na jednym z najważniejszych jej odcinków.

Szczególnie krytyczna sytuacja dla amerykańskich twórców „armii europejskiej" wytworzyła się we Francji. Jak pisze francuski publicysta burżuazyjny, Bernard Lavergne, najgorszą przysługą, jaką można we Francji oddać układowi o „armii europejskiej", jest po prostu opublikowanie go w całości. Układ ten przewiduje m. in., że oddziały „armii europejskiej" bez względu na ich narodowość mogą stacjonować na terytorium wszystkich państw, uczestniczących w układzie. Praktycznie oznacza to, że w osiem lat po okupacji hitlerowskiej Francuzi ujrzą na ulicach swych miast starych znajomych spod znaku swastyki i SS, ubranych dla odmiany w nieco inne mundury. Tylko, że wówczas nawet rząd Petaina nie starał się wmówić Francuzom, iż to jest ich własna armia.

W myśl układu wszystkie uprawnienia polityczne i ekonomiczne, związane nie tylko z francuskimi siłami zbrojnymi, ale i z całym życiem narodu francuskiego, przejmuje tzw. „Komisariat Europejski", w którym Francja dysponuje zaledwie dwoma głosami na dziewięć. „Komisariat" ten ma decydować, ilu Francuzów ma być powołanych do wojska, jaki będzie okres ich służby, wyposażenie, administracja i plany mobilizacyjne. W kompetencji „Komisariatu" będą również wszystkie nominacje w „armii europejskiej". W ten sposób o nominacjach francuskich oficerów i generałów decydować będą reprezentanci Adenauera, hitlerowscy generałowie, odgrywający w „Komisariacie" decydującą rolę. Ponadto „Komisariat" będzie miał monopol na import i eksport surowców i materiałów, zwanych strategicznymi, co — jak wiadomo — może oznaczać absolutnie wszystko. Amerykanie bowiem, sporządzając listę „artykułów strategicznych", których eksport jest zakazany do krajów obozu pokoju, objęli nią nawet spodenki kąpielowe. Inny twór, przewidziany przez układ, tzw. „Zgromadzenie Europejskie", w którym Francja ma dysponować 21 głosami przeciw 68 głosom Niemiec, Włoch i Beneluxu, będzie decydował o wysokości francuskiego budżetu wojskowego i, jeśli uzna za właściwe, podwyższy opodatkowanie obywateli francuskich na cele „armii europejskiej".

To krótkie, pobieżne wyliczenie kilku klauzul układu, który kładzie kres niepodległości Francji, wystarcza dla zrozumienia, dlaczego projekt ratyfikacji tego układu przez Zgromadzenie Narodowe wywołał we Francji prawdziwą burzę. Obok najbardziej konsekwentnych obrońców niepodległości Francji — klasy robotniczej z Komunistyczną Partią Francji na czele — ruch protestacyjny objął najszersze masy narodu francuskiego, w tym również i koła stojące daleko od obozu demokratycznego. Ruch protestacyjny objął również armię francuską. Za wrogie stanowisko w stosunku do układu, rząd francuski zwolnił z armii wielu oficerów, a innych przeniósł karnie z Paryża na prowincję. We francuskim Zgromadzeniu Narodowym powstało ugrupowanie liczące stu posłów z różnych stronnictw burżuazyjnych, które postawiło sobie za cel walkę z ratyfikacją układu. Fala protestów i demonstracji ogarnęła cały kraj.

W obliczu tej sytuacji, rząd Mayera, widząc że nie ma żadnych szans na przeforsowanie ratyfikacji w Zgromadzeniu Narodowym, podjął próbę zmylenia czujności francuskiej opinii publicznej, wnosząc do projektu ustawy o „armii europejskiej" poprawki w formie tzw. „protokołów dodatkowych". Ponadto Mayer i Bidault udali się do Londynu w celu uzyskania zgody Wielkiej Brytanii na przystąpienie do układu o „armii europejskiej", bądź też uzyskania dodatkowych gwarancji, które mogliby przedstawić jako zrównoważenie niebezpieczeństwa, wynikającego dla Francji z odrodzenia militaryzmu niemieckiego. Oba te pociągnięcia nie udały się. Anglicy kategorycznie odrzucili wszystkie propozycje Mayera. Francuska agencja prasowa AGEFI pisze, że **„ministrowie francuscy wrócili z pustymi rękami".**

Protokóły dodatkowe nie zmieniają w niczym istoty układu o „armii europejskiej". Fakt, że — jak donosi „New York Herald Tribune" — Dulles aprobuje ich treść, najlepiej o tym świadczy. Wystarczyły one jednak, aby obruszył się Adenauer, który i tak ma olbrzymie kłopoty z ratyfikacją w parlamencie bońskim i który w tych protokółach przedłużających procedurę ratyfikacji widzi przede wszystkim dodatkowe źródło trudności dla siebie i groźbę opóźnienia ostatecznego wejścia w życie układu.

Tak więc Mayer stoi znów przed problemem, jak przekonać Francuzów, że w ich interesie leży likwidacja własnej armii i suwerenności narodowej oraz stworzenie „armii europejskiej" dowodzonej przez generałów Wehrmachtu — a młodzież francuską, że jej zaszczytnym obowiązkiem jest dziś służyć pod dowództwem oprawców z Oradour i Chateaubriant, a jutro—wziąć udział w planowanej przez spółkę hitlerowsko - amerykańską agresji.

Narody Europy wiedzą, że tzw. „armia europejska" to tylko parawan osłaniający wskrzeszenie hitlerowskiego Wehrmachtu, który miałby służyć imperialistom amerykańskim jako główne narzędzie ujarzmiania narodów zachodniej Europy oraz główną siłą uderzeniową planowanej agresji. Walcząc przeciwko „armii europejskiej" narody zachodniej Europy bronią własnej niepodległości i bronią pokoju. (pz)

Socjalistyczna przebudowa wsi związana nierozerwalnie z potężnym uprzemysłowieniem naszego kraju to rękojmia siły i rozkwitu Ojczyzny

Przemówienie Prezesa Rady Ministrów towarzysza Bolesława Bieruta wygłoszone na I Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej w dniu 22 b. m.

(Dokończenie ze str. 1)

wrogą propagandę i wszelką najohydniejszą zdradę przeciwko naszemu krajowi.

Nie mogą polskie masy pracujące osłabiać swej walki o szybsze zbudowanie nowego ustroju socjalistycznego, bo walka klasowa trwa i staje się coraz zaciekleiszą, bo pozostała jeszcze u nas liczna warstwa kułaków na wsi i spekulantów w mieście, którzy chcieliby utrzymać za wszelką cenę możność wyzysku biedoty wiejskiej i średniorolnego chłopstwa, możność łupienia przy pomocy spekulacyjnych cen ludzi pracy w mieście. Kułacy i spekulanci przywykli od lat wykorzystywać wszelkie trudności i kłopoty wsi, aby — często pod pozorem pomocy lub drogą oszustwa — grabić i wyzyskiwać ludzi pracujących, demoralizować młodzież, podważać prawo i naruszać obowiązki obywateli względem państwa, uchylać się od obowiązkowych dostaw, szerzyć wrogą plotkę i reakcyjną propagandę — słowem— szkodzić od wewnątrz władzy ludowej. Stają się oni w ten sposób oparciem dla wszelkich wrogich machinacji antypolskich, dla zbrodniczej działalności agentur imperialistycznych.

Wykarczowanie do końca pozostałości ustroju kapitalistycznego, poskromienie i wypieranie spekulantów i kułaków przez pozbawienie ich możliwości korzystania z wyzysku cudzej pracy — wymaga od nas nieustannego wzmacniania sił naszego państwa ludowego, strzeżenia jak oka w głowie praworządności ludowej, a wraz z tym przyśpieszania tempa budownictwa socjalistycznego zarówno w mieście, jak i na wsi. *(Oklaski).* Nie ma innego sposobu budowania socjalizmu na wsi jak tylko poprzez rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Należy jednak zdawać sobie sprawę, że w rozwoju spółdzielczości produkcyjnej decydującą rolę odgrywa ścisła spójnia gospodarcza między miastem i wsią.

Gospodarka zespołowa w rolnictwie może rozwijać się skutecznie dopiero w takich warunkach, gdy uprzemysłowienie kraju osiągnęło odpowiedni poziom, gdy rozwija się w pełni nowoczesna technika, gdy przemysł jest w stanie dostarczać rolnictwu nowe maszyny, traktory i nowoczesny sprzęt, tzn. gdy zbudowana została odpowiednia baza gospodarcza i techniczna, gdy mogą być równocześnie szkolone i formowane odpowiednie kadry ludzi, obznajmionych z potrzebami i wymaganiami nowych form gospodarowania w rolnictwie. Bez powstania takich warunków żaden szerszy ruch spółdzielczości produkcyjnej jest nie do pomyślenia.

A więc podstawowym warunkiem rozwoju spółdzielczości produkcyjnej jest wysoki poziom uprzemysłowienia kraju. Oto dlaczego rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej wiąże się u nas jak najściślej z realizacją Planu 6-letniego — planu uprzemysłowienia Polski i oparcia całej gospodarki ogólnonarodowej na nowych podstawach — na podstawach wyższej techniki.

Obecnie przemysł w Polsce produkuje już traktory, samochody, najnowsze maszyny i różnorodny sprzęt rolniczy, którego nigdy przedtem w Polsce nie produkowano. Obecnie władza ludowa może już szkolić na naszych uczelniach niezbędne kadry agronomów, techników, a także rachmistrzów, traktorzystów, szoferów i innych odpowiednio wykwalifikowanych specjalistów dla obsługi POM-ów i spółdzielni. Obecnie podniósł się nieporównanie ogólny poziom świadomości politycznej oraz oświaty i kultury wsi, bez czego również nie łatwo byłoby przejść do wyższej formy gospodarki rolnej, jaką jest spółdzielczość produkcyjna.

O budownictwie socjalistycznym na wsi można więc było mówić poważnie dopiero wówczas kiedy osiągnęliśmy niezbędne sukcesy w budownictwie fundamentów socjalizmu w przemyśle.

Widoczne jest jednak dla każdego, że obecne tempo rozwoju rolnictwa pozostaje **nadmiernie** w tyle za szybkim rozwojem przemysłu i nie wolno nam się z tym godzić. Indywidualne rozproszkowane, drobne rolnictwo chłopskie posługujące się ręcznym i konnym sprzętem nie może, oczywiście, dorównać szybko rosnącym potrzebom kraju. Tym większe przeto znaczenie dla dalszego rozwoju gospodarki narodowej nabiera sprawa szybszego rozwoju chłopskiej gospodarki zespołowej oraz państwowych gospodarstw rolnych. Nie znaczy to bynajmniej, że indywidualna gospodarka chłopska straciła już znaczenie i możemy się nią mniej interesować. Taki pogląd byłby wysoce niesłuszny i szkodliwy. Indywidualne gospodarstwa chłopskie stanowią dziś w Polsce wciąż jeszcze główną formę produkcji rolnej i rola ich w zaopatrzeniu ludności będzie jeszcze dość długo niezwykle ważną. Władza ludowa otaczając wszechstronną opieką rozwój spółdzielczości produkcyjnej — winna zarazem czynić wszystko, aby sprzyjać lepszej wydajności i kulturze rolnej w gospodarstwach indywidualnych chłopów mało- i średniorolnych.

Spółdzielnie produkcyjne mogą także pomóc w poważnym stopniu gospodarującej indywidualnie biedocie chłopskiej i średniakom, udostępniając im korzystanie z doświadczeń gospodarki zespołowej oraz ze swych osiągnięć w polepszaniu kultury rolnej, nasiennictwa, hodowli itp. Pomoc taka i jak najbliższe współżycie z niezorganizowaną, indywidualną częścią wsi (z wyjątkiem, oczywiście, kułaków, których należy izolować jako jawnych czy zamaskowanych wrogów gospodarki zespołowej) jest niezbędnym warunkiem rozwoju samych spółdzielni produkcyjnych. Nie należy zapominać, że indywidualni chłopi okoliczni staną się wcześniej czy później członkami spółdzielni produkcyjnych. *(Huczne długotrwałe oklaski).* A staną się nimi właśnie tym szybciej, im bardziej spółdzielcy będą starali się utrzymywać z nimi stosunki sąsiedzkiego współżycia i pomocy, dzielenia się swymi doświadczeniami, oddziaływania na nich swym wpływem ideowym. Spółdzielnie produkcyjne, które unikają stosunków ze swymi sąsiadami indywidualnymi, oddzielają się od nich murem niechęci — nie tylko postępują niewłaściwie i niesłusznie, ale odgradzają się tym samym od właściwej bazy swego wzrostu, hamują rozwój ruchu spółdzielczego i zaskle piając się we własnym ciasnym środowisku, czynią szkodę sprawie ogólnej. Na odwrót — spółdzielnia produkcyjna, która umie przyciągnąć ku sobie, zainteresować swą pracą resztę wsi, wzbudzić w niej sympatię dla swych poczynań może liczyć z całą pewnością na szybki wzrost nowych szeregów, na stałe wzmacnianie się jej gospodarki, jej wpływu i autorytetu, a co za tym idzie — stanie się ona ośrodkiem i bodźcem ogólnego rozwoju dobrobytu i kultury całej gromady.

Spełnianie takiej właśnie roli — roli ośrodka nowej gospodarki i zarazem nowego życia wsi, jej postępu i kultury — jest naturalnym zadaniem każdej spółdzielni produkcyjnej. Aby stać się takim ośrodkiem nowego życia, aktyw spółdzielni winien od początku promieniować na całą wieś swoją pracą organizacyjną, swoją aktywnością polityczno-społeczną, swym wewnętrznym życiem kulturalnym, propagandowym, oświatowym, sportowym, towarzyskim. W świetlicy spółdzielczej winno od pierwszej chwili pulsować gorącą ideowością, zapałem, entuzjazmem życie młodzieży. Wydaje się, że działacze spółdzielczy nie doceniali dotąd w pełni znaczenia i roli młodzieży w rozwoju gospodarki zespołowej na wsi. A przecież bez najczynniejszego współudziału młodzieży nowe życie i nowe budownictwo socjalistyczne, głęboka rewolucja społeczna, gospodarcza i kulturalna na wsi nie może nabrać właściwego rozmachu.

Mówi się często, że młodzież wiejska wymyka się ze wsi, ucieka do miast, szuka masowo pracy w przemyśle, gdzie też jest chętnie przyjmowana, rezygnuje z pracy na roli i że jest to nawet zjawisko groźne dla rolnictwa, dla jego przyszłego rozwoju. Niewątpliwie ruch młodzieży wiejskiej do miast, do przemysłu, do szkół, do urzędów jest w Polsce wielki i nie ma w tym nic dziwnego. Młodzież garnie się do wiedzy, do kultury, do nowego życia, a miasto daje jej dziś większe możliwości urzeczywistnienia tych dążeń w porównaniu ze wsią, w której poziom kultury pozostaje daleko w tyle. Ale właśnie rozwój gospodarki zespołowej na wsi może i powinien wpłynąć na zmianę tego zjawiska ucieczki młodzieży ze wsi. Gospodarka zespołowa otwiera rozległe możliwości i wielkie perspektywy, stwarza już dziś zapotrzebowanie na nowe i liczne kadry wykwalifikowanych pracowników, których indywidualne rolnictwo nie potrzebowało. Nowa wieś spółdzielcza prócz agronomów, techników, zootechników, buchalterów, traktorzystów, mechaników, kowali, ślusarzy, specjalistów budowlanych itp. potrzebować będzie coraz więcej pracowników dla obsługi potrzeb kulturalnych, zdrowotnych, oświatowych, propagandowych, sportowych, dla zakładów opieki nad dzieckiem, bibliotek, kół artystycznych itd. Skąd można czerpać te kadry, jeśli nie spośród młodzieży wiejskiej, którą w tym celu winniśmy już dziś planowo dobierać, szkolić, przygotowywać i zachęcać do przyszłej pracy. Zadaniem władz terenowych, jak również organizacji młodzieżowych i politycznych jest zająć się zarówno tworzeniem warunków dla coraz aktywniejszego życia gospodarczego i kulturalnego we wsi spółdzielczej, jak i przygotowaniem kadr spośród młodzieży wiejskiej dla obsługi tych rosnących potrzeb. Dawne, ukształtowane w ciągu wieków przeciwieństwo między wsią a miastem musi zanikać po obaleniu ustroju kapitalistycznego w miarę rozwoju budownictwa socjalistycznego, w miarę rozwoju nowego życia w mieście i na wsi, dzięki ogromnej pomocy udzielanej wsi przez socjalistyczne miasto.

Chciałoby się jeszcze kilka słów powiedzieć o roli kobiet w spółdzielniach produkcyjnych.

Kobieta wiejska przez wieki całe dźwigała jarzmo podwójnego upośledzenia — jako chłopka, gnębiona i wyzyskiwana przez pańszczyznę a potem przez obszarników i kapitalistów, kułaków i lichwiarzy, jak również jako kobieta. Była poniewierana i traktowana jako niższa istota przez cały system poglądów narzucanych przez ustroje pasożytnicze, przez zacofanie, ciemnotę i przesądy zaszczepiane i hodowane z całym okrucieństwem z krzywdą dla kobiety pracującej.

Toteż kobieta wiejska więdła przedwcześnie, niszcząc swe zdrowie w kieracie codziennych trosk i pracy ponad siły.

Sterana nadmierną pracą, zahukana i zepchnięta na ubocze życia społecznego, stawała się łupem ciemnoty i przesądów, dewocji i demagogii antyludowej.

Nie dziw więc, że kobiety nieraz przeciwstawiały się z zaciekłym fanatyzmem ruchowi spółdzielczości produkcyjnej. Wiemy jednak dobrze, jakie nieprzebrane skarby uczucia i szlachetnych porywów, ofiarności społecznej i patriotyzmu tkwią w duszy naszych pracujących kobiet wiejskich. *(Oklaski).* Toteż, kiedy im łuska spada z oczu, kiedy dociera do ich serca i rozumu wielka prawda o nowym życiu w spółdzielni produkcyjnej, stają się one najbardziej płomiennymi bojowniczkami tego ruchu, wkładają w swą pracę zawodową i społeczną cały żar swego serca.

Dlatego dumni jesteśmy z naszych kobiet — działaczek ruchu spółdzielczego *(Huczne oklaski).* Dlatego z taką dumą i radością kraj cały słuchał przemówień delegatek na tym Zjeździe, przemówień, z których biła odzyskana godność i głęboka wiara w sprawiedliwość i piękno nowego życia.

Nieście tę prawdę do serc milionów kobiet wiejskich, a wtedy szybciej odniesiemy zwycięstwo w walce o zapewnienie szczęśliwego życia naszym dzieciom, w walce o rozkwit naszej Ojczyzny *(Huczne, długotrwałe oklaski).*

Wiemy wszyscy, że pierwszy etap rozwoju gospodarki zespołowej na wsi wymaga pokonania nie małych trudności. O trudnościach tych, kłopotach, brakach organizacyjnych i gospodarczych obszernie mówili delegaci Zjazdu. Jest rzeczą niewątpliwą, że obrady Zjazdu przyczynią się poważnie do energiczniejszej walki z istniejącymi trudnościami, do szybszego ich przezwyciężania. Obrady Zjazdu winny zmobilizować wszystkie organizacje społeczne, polityczne, gospodarcze, wszystkie ogniwa państwowe i skupić ich uwagę na palące potrzeby ruchu spółdzielczości produkcyjnej, na konieczność okazania jak najdalej idącej pomocy dla dalszego wzmacniania i szybszego rozwoju tego ruchu. Jest to dziś jedno z najważniejszych naszych zadań społecznych i politycznych.

Obywatele Delegaci!

O czym świadczy Wasz piękny Zjazd? Świadczy on o tym, że spółdzielczość produkcyjna rozwinęła się u nas w potężny ruch, który rosnąć będzie z każdym miesiącem i stanowiąc niezwyciężoną już siłę, zdobywać będzie teren krok za krokiem.

Na czym polega niezwyciężona siła tego ruchu?

Polega ona, **po pierwsze,** na tym, że codzień daje dowody swojej racji, swojej słuszności, swojej przewagi nad rozdrobnioną gospodarką chłopską, że podnosić może nieustannie produkcję rolną i hodowlaną oraz wydajność pracy ludzkiej.

Po wtóre — ruch spółdzielczości produkcyjnej, który rósł i rozwijał się na wsi w walce z kułactwem, w walce z wstecznictwem i ciemnotą, w walce z wszelkimi agenturami imperialistycznymi, wydobywa ogrom sił twórczych tkwiących w chłopstwie pracującym, ogrom talentów i uzdolnień dotąd marnowanych, budzi godność, kładzie kres zahukaniu i samotnemu jakże często w warunkach kapitalistycznych beznadziejnemu borykaniu się z gorzkim losem i okrutną chłopską niedolą. W jednych spółdzielniach produkcyjnych kiełkuje, a w innych już krzepnie poczucie siły zespołowego, gromadzkiego gospodarowania, siły płynącej z pomocy wzajemnej, z poszanowania wspólnego dobra, własności spółdzielczej *(Długotrwałe oklaski).*

Po trzecie zaś — siła tego ruchu polega na tym, że ma on potężne poparcie ze strony klasy robotniczej, ze strony państwa ludowego i wszystkich jego olbrzymich zasobów materialnych i duchowych.

Nasza bohaterska klasa robotnicza jest żywotnie zainteresowana w tym, aby zapewnić ruchowi spółdzielczości produkcyjnej ciągły wzrost i rozwój.

Nasza Rzeczpospolita Ludowa w myśl Konstytucji czynnie popiera rozwój spółdzielczości produkcyjnej oparty na zasadach pełnej dobrowolności i własnego przekonania każdego chłopa, który wchodzi na tę drogę i sprzyjać będzie ze wszech miar temu ruchowi.

Te trzy czynniki zapewnią niewątpliwie ruchowi spółdzielczości produkcyjnej w Polsce całkowite zwycięstwo *(Długotrwałe oklaski).*

* * *

Na przykładzie Związku Radzieckiego widzimy jak wielkie możliwości otwiera przed chłopami pracującymi spółdzielczość produkcyjna, kolektywizacja rolnictwa.

Wtedy, kiedy kapitaliści plotą bajki o rzekomo malejącej wciąż urodzajności gleby i szerzą bzdurne teorie, że ziemia nie jest w stanie wyżywić wszystkich ludzi (głoszą te oszustwa, oczywiście, po to, ażeby wmówić naiwnym, że wojna jest konieczna), kiedy na skutek grabunkowej gospodarki kapitalistycznej wielkie obszary w Ameryce, we Włoszech, w Afryce i Azji przekształcają się w bezpłodną pustynię — socjalistyczne rolnictwo Związku Radzieckiego podnosi nieustannie urodzajność gleby, poziom hodowli i wydajność pracy ludzkiej.

Dalszy rozwój mechanizacji rolnictwa i agrotechniki, rozszerzenie bazy paszowej, wielkie roboty irygacyjne i melioracyjne, chemizacja i elektryfikacja socjalistycznego rolnictwa, które idą w parze z porywającymi planami przekształcania przyrody, budzą radość i dumę z osiągnięć ludzkiej pracy i ludzkiej myśli w ustroju, który nie zna wyzysku, w kraju, który jest nadzieją i otuchą całej ludzkości.

Idąc za przykładem radzieckich kołchozów, z których serdecznej gościnności i przebogatych doświadczeń korzystały tysiące polskich chłopów — dziś świadomych bojowników spółdzielczości — osiągniemy równie piękne wyniki.

Co jest dziś najważniejszym zadaniem ruchu spółdzielczości produkcyjnej?

PO PIERWSZE, krzewić rzetelność w pracy codziennej, podnosić kwalifikacje, wiedzę agrotechniczną i oświatę ogólną, pogłębiać świadomość polityczną i dumę z osiągnięć spółdzielczych, troszczyć się o całość gospodarki, a w szczególności o rozwój hodowli i uprawę kultur technicznych.

PO WTÓRE, zdobywać umiejętność wspólnego gospodarowania, opartą na świadomej dyscyplinie i ścisłym przestrzeganiu statutu na wyróżnianiu pilnych i ofiarnych w pracy członków spółdzielni i na ukróceniu nierobów i wydrwigroszów, stosować jak najszerzej mechanizację rolnictwa i agrotechnikę, zacieśniać współpracę z POM-em.

PO TRZECIE, nie zasklepiać się we własnym gronie, wciągać nowych członków do spółdzielni aż do objęcia wszystkich chłopów pracujących w gromadzie. Własnym przykładem i wynikami swej pracy, słowem i czynem oddziaływać na sąsiednie gromady, aby pozyskać je dla spółdzielczości produkcyjnej.

BRACIA CHŁOPI-SPÓŁDZIELCY!

Zdajecie sobie sprawę, że pracujecie nie tylko dla poprawy własnego losu i dla pięknej przyszłości Waszych dzieci, lecz gospodarując rzetelnie i umacniając spółdzielnie, dobrze zasłużycie się naszej ukochanej Ojczyźnie *(Huczne, długotrwałe oklaski).*

Prawdę zdobytą w mozolnym trudzie i Wasze doświadczenie poniecie w masy chłopskie i nie szczędźcie sił, aby rosła w siły nasza Rzeczpospolita Ludowa, aby kroczyła w pierwszym szeregu narodów przodujących.

Wiedzcie o tym, że rozwój spółdzielczości produkcyjnej — socjalistyczna przebudowa wsi — związana nierozerwalnie z potężnym uprzemysłowieniem naszego kraju to rękojmia siły i rozkwitu naszej Ojczyzny.

Wspólnym wysiłkiem, w oparciu o serdeczną przyjaźń i braterstwo z bohaterskimi narodami Związku Radzieckiego oraz krajów demokracji ludowej, w oparciu o solidarność wszystkich ludzi dobrej woli pod przewodem Wielkiego Chorążego Pokoju Józefa Stalina — stać będziemy na straży naszych wsi i miast, naszych ognisk rodzinnych i naszej ziemi ojczystej *(Długotrwałe owacje: wszyscy wstają i skandują: „Sta-lin", „Sta-lin").*

Wspólnym wysiłkiem pokrzyżujemy nikczemne plany amerykańskich imperialistów i ich hitlerowskich pachołków, obronimy pokój, zabezpieczymy naszemu narodowi wspaniałą przyszłość *(Huczne, długotrwałe oklaski).*

Życzę Wam, Drodzy Przyjaciele, jak najpomyślniejszych wyników w dalszym rozwoju nowego życia na wsi polskiej! *(Długotrwałe owacje, zebrani stojąc skandują: „Bie-rut", „Bie-rut").*

Fragmenty dyskusji na I Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej

22 bm., w drugim dniu obrad Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej, w dalszym ciągu toczyła się dyskusja.

Jan Sendek — przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Wilczkowie, pow. Środa Śląska omówił doświadczenia 4-letniej pracy tej szeroko znanej ze swych osiągnięć spółdzielni. Mówca poruszył m. in. sprawy norm i organizacji pracy oraz budownictwa gospodarczego w spółdzielniach produkcyjnych. Opowiadając o ogromnym rozwoju hodowli zespołowej w spółdzielni Wilczków, o tym, że spółdzielcy dorobili się 200 szt. bydła i 630 szt. trzody chlewnej (w tym 100 macior), — Jan Sendek stwierdził, że dorobek ten umożliwiła spółdzielcom dobra organizacja pracy, a przede wszystkim wprowadzenie norm. Już w r. 1950, w pierwszym roku pracy według norm, spółdzielcy zwiększyli przeciętną mleczność krów z 1.250 od 2.760 litrów rocznie. W r. 1951 krowy w oborze spółdzielczej dawały przeciętnie po 3.126 litrów mleka rocznie.

W roku bieżącym spółdzielcy jeszcze bardziej usprawnili organizację pracy. Wprowadzili mianowicie plany prac dla członków brygady hodowlanej.

O osiągnięciach i niedomaganiach zarówno swojej spółdzielni, jak też ruchu spółdzielczego na terenie powiatu lubelskiego mówił **Bolesław Pietrzyk** ze spółdzielni produkcyjnej Milejów. **„Nawet ci chłopi, którzy występowali przeciwko spółdzielczości produkcyjnej** — stwierdził on — **uznają dziś, że spółdzielcy dobrze gospodarzą".**

Fragment sali obrad. Delegaci z woj. poznańskiego (od prawej) Ludwika Skiba członek zarządu ze spółdzielni produkcyjnej Grzybno (pow. Śrem), Jadwiga Kruk przodownica ze spółdzielni Nachcin (pow. Kościan) i Magdalena Obal przodująca oborowa ze spółdzielni Baszyny. (CAF — fot. Zygm. Wdowiński)

Mówca wskazał, że spółdzielnie uzyskują o wiele wyższe plony niż gospodarstwa indywidualne, a także szybciej rozwijają hodowlę, zapewniając w ten sposób zrzeszonym w nich chłopom coraz większą zamożność.

Pietrzyk stwierdził, że najważniejszą sprawą dla dalszego rozwoju ruchu spółdzielczego jest umacnianie istniejących spółdzielni. Aby zaś móc jak najszybciej wszechstronnie rozwijać gospodarkę, stosując nowoczesne metody agro i zootechniczne, spółdzielcy muszą uzupełniać i pogłębiać wiedzę rolniczą. W spółdzielni, której członkiem jest Pietrzyk, wprowadzono na obszarze 30 ha siew krzyżowy, co już dziś przekonało wielu chłopów o korzyściach płynących ze stosowania nowoczesnych zabiegów agrotechnicznych.

Jako główny brak w pracy swojej spółdzielni widzi on słabo jeszcze rozwiniętą pracę uświadamiającą wśród sąsiadujących ze spółdzielnią mało i średniorolnych chłopów. Sprawa rozszerzenia tej pracy powinna stać się — zdaniem Pietrzyka — w bież. roku najważniejszym zadaniem spółdzielców.

Katarzyna Tessa ze spółdzielni produkcyjnej „Zgoda" w Grabowej, pow. Kościerzyna, matka 6-ciorga dzieci, jest czynną działaczką społeczną w swojej rodzinnej wsi kaszubskiej. Oceniając jej czynną postawę społeczną powołano ją w skład Powiatowej Rady Narodowej.

Z radością opowiadała ona o przemianach, jakie zaszły w jej rodzinnej wsi po zorganizowaniu w niej zespołowego gospodarstwa. Tessa wspominała biedę, jaką kiedyś cierpiała na swym małym skrawku ziemi, zmuszona odrabiać u kułaków za pożyczanie konia.

Po trudnym początkowym okresie istnienia spółdzielnia produkcyjna, jednocząca biedotę wiejską, nie posiadającą przedtem niemal żadnego inwentarza, rozwinęła się i okrzepła.

„Nasza wieś jest dziś zelektryfikowana, zradiofonizowana — powiedziała Katarzyna Tessa. — **Jest u nas ośrodek zdrowia, jest przedszkole, mamy siedmioklasową szkołę". „Zakładajcie spółdzielnie produkcyjne w waszych gromadach. Budujcie lepsze jutro dla siebie i waszych dzieci"** — zakończyła mówczyni wśród oklasków.

Wielkie wrażenie na uczestnikach Zjazdu wywołało wystąpienie 67-letniej członkini spółdzielni produkcyjnej „Pokój" we wsi Niziny, pow. Busko — **Józefy Wyrzykowskiej.** Serdecznymi, prostymi słowami mówiła ona, jak w Polsce Ludowej zmieniło się życie takich jak jej, rodzin dawnej służby folwarcznej, jak rodziny te znalazły w spółdzielniach produkcyjnych dobrobyt i odzyskały pełnię ludzkiej godności. **„Mam czterech synów i dwie córki i wszyscy pracują szczerze i z oddaniem dla Polski** — powiedziała Wyrzykowska — **a ja jestem w spółdzielni produkcyjnej i pracuję szczerze i bojowo. A przedtem tyle lat pracowałam we dworze, wychowałam dzieci w biedzie i w nędzy, a dziś jeden z moich synów jest oficerem, a drugi sekretarzem Komitetu Gminnego Partii".**

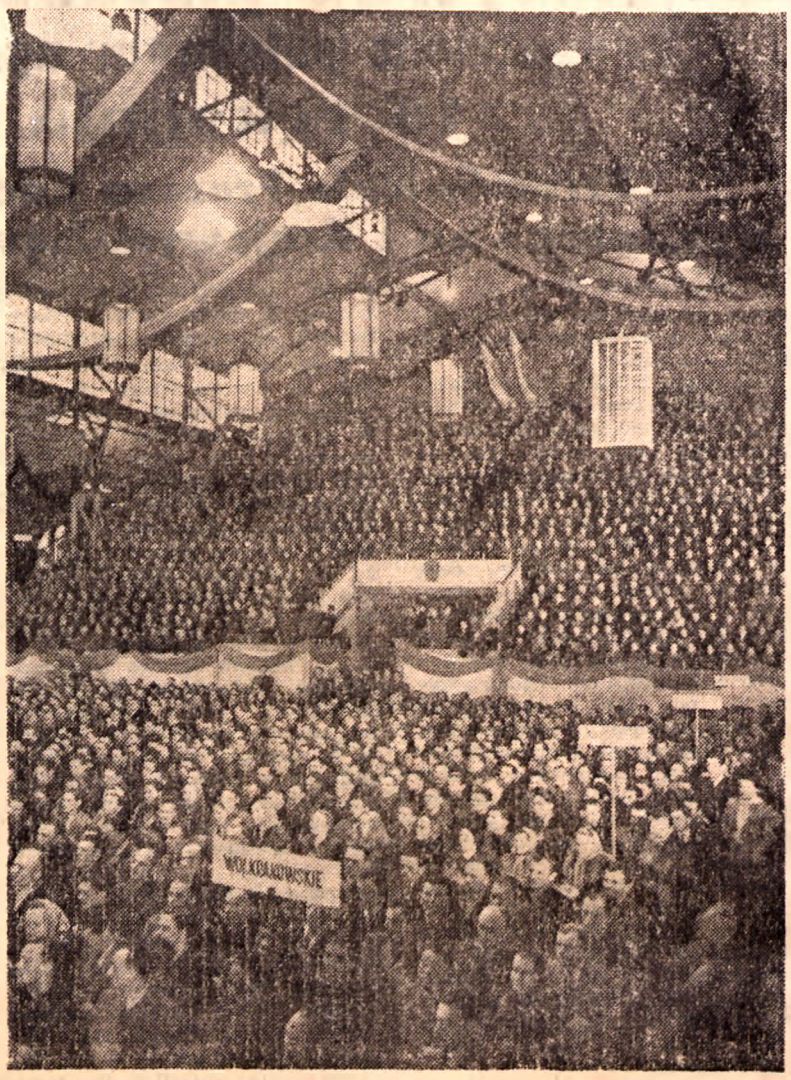

Na zdjęciu: ogólny widok sali obrad. (CAF — fot. Baranowski)

Budowniczowie socjalizmu na wsi

WYPEŁNILI po brzegi olbrzymią salę dawnej Hali Mirowskiej. Ci, którzy przybyli, gorąco witani przez mieszkańców Warszawy, ci z których wielu po raz pierwszy znalazło się w stolicy — to pionierzy spółdzielczości produkcyjnej...

Czy rzeczywiście już tylko pionierzy?

Nie. Ponad trzy tysiące przedstawicieli wsi zebrało się w wielkiej hali, by mówić o swojej walce o nowe życie.

Ale czułeś, czułeś to każdym zmysłem, że za tymi trzema tysiącami stoją dalsze tysiące, setki tysięcy, że na nich są dziś zwrócone oczy nie tylko Warszawy, lecz całego kraju.

Do prezydium I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej napływały setki telegramów. I one to tak wyraźnie mówiły:

— Zjazd to nie tylko wasza — spółdzielcza sprawa, to nasza chłopska, to nasza robotnicza, to nasza — ogólnonarodowa sprawa.

„...My chłopki i chłopi gromady Zajezierze, pow. Łobez woj. szczecińskiego, do wczoraj jeszcze indywidualni gospodarze, przekonani o wyższości gospodarki zespołowej dla uczczenia I Krajowego Zjazdu zorganizowaliśmy w dniu 20.II. 1953 r. spółdzielnię produkcyjną. Już jako spółdzielcy witamy Ogólnopolski Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej" — oto fragment jednego z licznych telegramów.

„...Przyrzekamy wam, że w terminie rozpoczniemy produkcję nawozów sztucznych" — zawiadamiała załoga Kędzierzyna.

Z Zielonki w powiecie bydgoskim, z Augustowa w powiecie złotowskim woj. koszalińskiego, przyszły depesze, że pracujący chłopi utworzyli w przeddzień Zjazdu spółdzielnie i nadali im imię: **„I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej".**

Z setek gromad pisali spółdzielcy w krótkich zdaniach, że dołożą starań, by jak najszybciej całe ich gromady zostały uspółdzielczone, że zwiększą wydajność z hektara, że przyjęli nowych członków....

A Inowrocławska Fabryka Sprzętu Rolniczego komunikowała, że na cześć Zjazdu wyprodukuje dodatkowe ilości sprzętu rolniczego...

Na nic zdadzą się wichrzenia wroga, kułackie podszepty, czy próby sabotażu. Idea spółdzielczości produkcyjnej nie zna dziś granic. Niesie się lotem błyskawicy z powiatu do powiatu, z gminy do gminy, opanowuje miliony chłopów, niesie im pełnię wolności.

I dlatego też huraganem oklasków przyjęła sala słowa tow. Nowaka wypowiedziane w referacie:

„Spółdzielnie tworzy się bez kułaków i wbrew kułakom, w walce z kułakiem".

Ob. Józefa Rosołowska jest najstarszą członkinią spółdzielni produkcyjnej w Świeciechowie, pow. Kraśnik, woj. lubelskie. Liczy sobie 64 lata.

— Kułacy gadali, że na ugorach nic nam nie urośnie — mówi ob. Rosołowska — **a pszenica nasza udała się jak perła, kłosy jak barany. W ich zaś pszenicy była śnieć... Przyjęliśmy w ubiegłym roku 12 nowych członków, z biedoty. „Macie pracować dla kułaka, chodźcie do spółdzielni" — powiedzieliśmy im.**

I ta 64-letnia bojowniczka o spółdzielczość w swojej gromadzie, która mimo swego wieku wypracowała w 1952 roku 150 dniówek, mówi ze swadą młodej dziewczyny:

— Zdobyliśmy sztandar przechodni. I tak się będziemy starać, żebyśmy go nie upuścili...

A jak pracować lepiej, z większym rezultatem dla spółdzielni i dla kraju mówił Jan Sendek, poseł na Sejm, przewodniczący przodującej w kraju spółdzielni produkcyjnej w Wilczkowie (pow. Środa Śl.) — spółdzielni - giganta, liczącej 1300 ha ziemi, blisko 200 sztuk bydła!

W Wilczkowie jest wielu ludzi, którzy dają wspaniałe dowody swego przywiązania do zespołowej gospodarki, walczą o umocnienie spółdzielni. 500—700 dniówek wypracowanych w ciągu roku przez wielu spółdzielców z Wilczkowa, to najlepszy, najbardziej przekonywający dowód umiłowania nowego życia, to najlepszy dowód patriotyzmu.

Raz po raz padało z trybun Zjazdu: **Daliśmy państwu dziesiątki ton zboża ponad plan; przekroczyliśmy plan dostaw mięsa i zboża — taki jest nasz wkład ogólnonarodowy do dzieła budowy siły i potęgi Polski — najukochańszej matki naszej.**

Symbolem takiej Polski, symbolem umacniającej się jedności całego narodu jest bohaterska stolica Polski — Warszawa. Warszawa, w której odbywał się Zjazd. Z jakim wzruszeniem i miłością mówili delegaci o budującej się nowej socjalistycznej Warszawie. Oglądając wznoszone rękoma radzieckich przyjaciół stalowe konstrukcje Pałacu Kultury — serdeczny dar narodów radzieckich — oglądając Żerań, MDM, budowę metra, jadąc Nowym Światem, trasą W—Z — nie mogli wyjść z podziwu nad ogromem budownictwa i pięknem naszej stolicy. Mówili: **„Dla niej, dla naszej Warszawy, po to, by była piękna i wspaniała — nie będziemy szczędzić rąk..."**

Czyż można się więc dziwić, że zjawienie się na sali delegacji robotniczej warszawskich fabryk, delegacji budowniczych Warszawy stało się wielką manifestacją sojuszu robotniczo - chłopskiego?

Trzeba było widzieć te zrywające się tłumy delegatów, wiwatujące na cześć bohaterów pracy socjalistycznej.

— Obywatel Edward Jaworski — prezentował zebranym przewodniczący Zjazdu **— Plan 6-letni wykonał w ciągu 2 lat, a obecnie wykonuje 511 proc. normy...**

Oklaski, grzmot oklasków zagłuszył dalsze słowa.

— Wyprodukowaliśmy w ubiegłym roku do dnia 21 grudnia 6004 traktory — mówił Jaworski. — **W styczniu br. na naradzie ze spółdzielcami woj. warszawskiego załoga nasza zobowiązała się wyprodukować dodatkowo w styczniu 20 traktorów, a w ciągu pierwszego kwartału 60. Z dumą możemy wam zameldować, że zobowiązanie na styczeń wykonaliśmy, że wykonamy i kwartalne... Postaramy się towarzysze, dawać wam więcej tańszych i lepszych traktorów. 60 proc. naszej załogi to wczorajsi chłopi...**

...Żywność, traktory, praca dla chłopów, nawozy sztuczne, surowce dla przemysłu — oto ekonomiczna treść sojuszu robotniczo-chłopskiego. Ten sojusz, ta przyjaźń wyrosła we wspólnej walce z wrogiem — kapitalistą, obszarnikiem, kułakiem, wyrosła w walce o wielkie, wspólne ogólnonarodowe cele.

Dziesiątki delegatów przyrzekały, tam na I Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej, że nie będą szczędzić sił w walce o polską socjalistyczną wieś.

Drogę, jasną drogę, jak mają o to walczyć, wskazał im nauczyciel i przywódca narodu polskiego towarzysz Bolesław Bierut, którego zjawienie się w czasie obrad stało się wielkim przeżyciem dla uczestników Zjazdu.

Słuchali, pełni radości, pełni entuzjazmu, że im to właśnie przypadło w udziale reprezentować swe gospodarstwa zespołowe przed towarzyszem Bierutem.

Zapadały głęboko w umysł słowa towarzysza Bieruta, wypowiadane w podsumowaniu dyskusji, że nie można osłabiać tempa walki o nowy ustrój, że nie można zatrzymać budowy socjalizmu w pół drogi, gdyż wykorzystaliby to wrogowie ludu pracującego by odbudować kapitalizm.

Powiozą delegaci do swych spółdzielni nie tylko pozdrowienia od Prezesa Rady Ministrów, powiozą również jego wskazania.

...Że spółdzielczość produkcyjna krzepnie i rozwija się, a w świadomości mas chłopskich następuje ciągły przełom, dzięki poparciu tego ruchu przez klasę robotniczą, dzięki pomocy państwa ludowego.

... Że kobiety — członkinie spółdzielni produkcyjnych to jedna z największych sił walczących o nowe życie, o nowe stosunki społeczne, że od ich żaru, od ich wytrwałej agitacji zależy, jak szybko powiększać się będą szeregi czołowych bojowników o socjalistyczną wieś.

...Że korzystanie z olbrzymich osiągnięć kołchozów radzieckich, o czym wiele mówili sami delegaci, ogromnie ułatwia budowanie socjalizmu na wsi.

Przekażą delegaci tę wspaniałą atmosferę Zjazdu, opowiedzą o tym, co słyszeli, mówić będą o wskazaniach towarzysza Bieruta. W oparciu o postanowienia Zjazdu skupią wokół siebie całą pracującą wieś do walki ze śmiertelnym wrogiem — kułactwem o dalszy wspaniały rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

W walce tej zwyciężą! Zwyciężą pracujący chłopi!

Z nimi klasa robotnicza! Prowadzi ich Partia!

Prowadzi ich Bierut!

s-d

Walczymy z brakoróbstwem w budownictwie

ZB 3 mydli oczy

Dnia 3 lutego br. do Dyrekcji Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego przyszedł z Zarządu Budowlanego nr 3 następujący „meldunek": „Melduję, iż dnia 31 stycznia 1953 r. wysiłkiem całej załogi, robotników, techników inżynierów ZB 3 został w terminie oddany budynek Nr 5 na ZOR — Bronowice — bez usterek".

Dwa ostatnie słowa tego pisma są bezpośrednią przyczyną powstania niniejszego artykułu. „Bez usterek" — to znaczy, że nareszcie jakość produkcji przedsiębiorstw budowlanych stanęła na odpowiednim poziomie, że zerwana została tradycja chronicznego brakoróbstwa i małego poczucia odpowiedzialności za robotę.

Fascynująca siła, zawarta w tych dwóch małych słówkach wywołuje nieprzepartą chęć naocznego stwierdzenia pięknych owoców „wysiłków całej załogi". Już pobieżny rzut oka na obszerny plac budowy ZOR-Bronowice pozwala skonstatować nieulegający wątpliwości fakt: budynek nr 5 rzeczywiście istnieje i rzeczywiście wszelkie roboty, poza tynkami zewnętrznymi i innymi robotami elewacyjnymi są zakończone. Z pewną dozą niepokoju wypływające go z natrętnie nasuwających się wątpliwości zaglądamy do protokółu odbioru budynku. Następuje westchnienie ulgi i rozładowanie niepewności: rubryka stwierdzonych przez komisję usterek i braków jest niewypełniona. I już bez żadnych podejrzeń a tylko dla przyjemności bezpośredniego kontaktu z dobrze wykonaną robotą wchodzimy w kompetencje komisji kolaudacyjnej.

• • •

W towarzystwie kierownika ZB 3 przekraczamy drzwi wejściowe do jednej z czterech klatek schodowych budynku nr 5. I dopiero tutaj, we wnętrzu budynku, który miał być obrazem solidnego wykonawstwa, zbudowany na fundamencie meldunku i protokółu odbioru gmach dumy i radości początkowo lekko się zarysowuje a następnie — w miarę postępu oględzin — całkowicie wali w gruzy.

Długi szereg rzeczywistych a przemilczanych usterek otwierają tynki. Znaczna część przewidzianych kosztorysem tynków III rodzaju tylko przy bardzo łagodnej ocenie i dużej pobłażliwości kwalifikuje się zaledwie do rodzaju II. Różnica między cenami tynków III i II rodzaju jest ekonomiczną miarą tego brakoróbstwa.

Pełnych fantazji budowniczych omawianego obiektu nie obowiązuje jak widać również postulat pionowych i poziomych krawędzi tynku.

Ludzie, otrzymujący przydziały na mieszkania w tym budynku skarżą się również na drobną, ale przykrą niedogodność: muszą oni w celu dostania się do własnego mieszkania posługiwać się wytrychami, ponieważ dostarczone przez kierownictwo budowy klucze często nie pasują do zamków. Istniejący, choć źle wykonany klucz można naprawić, ale jeszcze częściej zdarza się zupełny brak kluczy do drzwi wewnętrznych w poszczególnych mieszkaniach.

Brak kluczy jest zresztą niewielkim mankamentem.

W zakresie całej stolarki wewnętrznej znacznie gorzej przedstawia się sprawa jej okucia i dopasowania. Na przykład w mieszkaniu nr 22 niektóre drzwi w ogóle się nie zamykają. Blacha czołowa jest tu wpuszczona za głęboko w drewno ościeżnicy a zbyt duże wycięcie na wysokość stwarza nieestetyczną szparę, która powinna być zaflekowana i pomalowana. W drzwiach do kuchni tego samego mieszkania spod szyldów obskurnie wyglądają niezaflekowane dotychczas, w niewłaściwych miejscach pierwotnie wycięte otwory na klamki.

Stolarka typowa przychodzi na budowę z Warszawy. Ale to nie znaczy, aby nie usuwać jej uszkodzeń powstałych podczas transportu. Uszkodzone powierzchnie ościeżnic i ramiaków nie ukryją się pod warstwą farby; należy je przed tym ostrugać, a brakujące przy drzwiach oszklonych kit i listwy trzeba dorobić.

Według powszechnie panującej opinii baskwile służą do otwierania i zamykania okien. Inaczej rzecz się przedstawia w budynku nr 5 ZOR-Bronowice. Tutaj obrót rączki baskwilowej nie zawsze powoduje ruch języczka a drążki baskwila z wielkim trudem trafiają w odpowiednie klubki. Wobec takich inowacji posługiwanie się tymi pożytecznymi urządzeniami wymaga niezwykłej siły i ekwilibrystycznej wprost zręczności, a cechy te nie występują przecież u każdego przeciętnego lokatora nie-atlety i nie-cyrkowca. W wielu wypadkach spotykany brak śrub skręcających skrzydła okien zespolonych oraz brak okiennych rozwórek grzebieniowych również nie wpływa dodatnio na korzystanie z tych elementów budynku.

Rzeczą bardzo pożyteczną i wygodną są kuchenne szafki podokienne. Wszystkie gospodynie jednak, wyraźnie na przekór pracownikom ZB 3 utrzymują, że szafki te powinny być zaopatrzone w półki (przewiduje je zresztą plan i kosztorys) a ich drzwiczki powinny być dopasowane.

Ludzie, których dziełem jest budynek nr 5 raz po raz popadali w ciężką kolizję z planem i kosztorysami. Kładziemy to na karb ich niezwykłej żywotności i zrozumiałego wstrętu do biurokratyzmu. Wrodzony bystry dowcip pozwalał im niejednokrotnie na oryginalne rozwiązanie niektórych problemów budowy. Prawdopodobnie też dla humorystycznego efektu skrzydło drzwi kuchennych w mieszkaniu nr 22 otwiera się w stronę przedpokoju, zawadzając po drodze o drzwi do W. C. zamiast do wnętrza kuchni, jak to jest wyraźnie na rzucie poziomym tej kondygnacji oznaczone.

Swoistą korektę kosztorysu przeprowadzono też przy osadzeniu w murach zewnętrznych ościeżnic drzwi balkonowych. Zwracający uwagę, a rzadko chyba w dziejach budownictwa zdarzający się prześwit (dosłownie!) między ościeżnicą i murem nasunął nam na myśl przypuszczenie, że ościeżnice te nie posiadają żadnego uszczelnienia. Zainterpelowany w tej sprawie kierownik budowy bez zmrużenia oka odparł, że tak jest istotnie, ale takie właśnie osadzenie bez uszczelnienia jest przewidziane przez kosztorys. Z prawdziwą przykrością, wynikającą z nadwyrężenia wiary w ludzką uczciwość czytamy później w biurze inspektoratu nadzoru odpowiednią pozycję kosztorysu: „Osadzenie ościeżnic w ścianach zewnętrznych **z uszczelnieniem** pakułami konopnymi maczanymi w gipsie lub smołowanymi".

Pewne zmiany w stosunku do pierwotnego planu były podyktowane wyższą koniecznością. Wobec zaostrzonego reżimu oszczędności materiałów Centralny Zarząd wydał zarządzenie zastąpienia posadzki z płytek lastrico w łazienkach gładzią cementową, zabarwioną i zatartą na gładko packą żelazną, czyli „wypalaną". Pomysłowi interpretatorzy tego zarządzenia płytek lastrico nie użyli, ale też nie wykonali szlichty; w każdym razie obecna posadzka niczym nie różni się od zwykłego podłoża betonowego. Wychodząc z założenia, że nie ma podstawy do uprzywilejowania balkonów w stosunku do łazienek — na balkonach również nie wykonano objętych kosztorysem gładzi cementowych.

Będąc na balkonie, przy okazji kątem oka czynimy jeszcze jedno spostrzeżenie, dorzucając je do ogólnej a dość już bogatej „skarbnicy" usterek: oto nie wykonano tu wyprawy ani obrzutu cementowego ościeży zewnętrznych przy drzwiach balkonowych dla uszczelnienia szpar między murem a ościeżnicą. Radiatorowe grzejniki centralnego ogrzewania (nota bene przeciekające — jeszcze jedna usterka!) dobrze się „napocą" nad utrzymaniem pokojowej temperatury w mieszkaniu. Omawiane wyżej szczeliny będą skutecznie działać w kierunku zrównoważenia temperatury wewnętrznej z temperaturą panującą na zewnątrz budynku.

Niewyczerpana jeszcze sprawa posadzek zawiera jedną z głównych bolączek budynku nr 5: posadzki z klepek czyli parkiety.

Niewiarygodne wprost odchylenia tych posadzek od płaszczyzny nie wynikają, jak to kierownictwo budowy usiłuje sugerować, z niskiej jakości klepki. Główną przyczyną jest tu po partacku wykonane podłoże betonowe, którego nierówności nie zdołała już zniwelować warstwa lepiku, na której kładziona jest posadzka. Nie usprawiedliwia to oczywiście układających posadzkę parkieciarzy, którzy ze swej strony, jak mogli tak przyczynili się do powiększenia i tak już olbrzymich usterek. Układane przez nich klepki ruszają się jak klawisze fortepianu, a różnica poziomów sąsiadujących ze sobą klepek dochodzi do 1 cm. Układający listwy przypodłogowe pracownik został wynagrodzony według odpowiedniej pozycji Katalogu Norm i Cen Jednostkowych w Budownictwie, ale wykonującemu obmiar roboty nie przyszło do głowy skonfrontować ją z takim warunkiem: „listwy przypodłogowe i cokoły powinny przylegać do ścian i posadzki" (tenże KNCJ dział 11 § 10). Spełnienie tego postulatu w warunkach budynku nr 5 jest zresztą niemożliwe ze względu na nierówność tynków, a zwłaszcza posadzek. Na zakończenie sprawy posadzek notujemy jeszcze niedopuszczalną zasadniczo w obrębie jednej kondygnacji i jednego mieszkania znaczną różnicę poziomów podłogi miękkiej i posadzki klepkowej w sąsiednich pomieszczeniach.

Poodbijane miejscami i nienaprawione zwłaszcza przy ościeżnicach i puszkach bergmanowskich tynki, obite stopnie na klatkach schodowych, brak drewnianej poręczy na metalowej balustradzie schodowej, brak progu u drzwi wejściowych na klatkę schodową, niezamalowane przystrugania wrębów skrzydeł i ościeżnic, niezamalowane naprawki tynków, w ogóle niemalowane drzwi pralni, pęknięte i nieumyte szyby, zachlapane smołą parkiety — oto uzupełniająca lista braków tego oddanego „bez usterek" budynku.

• • •

Z budynku nr 5 wychodzimy zawiedzeni z nieprzyjemnym uczuciem, że zostaliśmy oszukani. Samochwalczy meldunek Zarządu Budowlanego Nr 3 okazał się fikcją, zwyczajnym mydleniem oczu.

Figurujący pod nim podpis kierownika ZB 3 widnieje również na innym dokumencie. Oto jego treść: „Zobowiązanie. Niniejszym zobowiązuję się do dnia 4.II. 1953 r. do godz. 14.00 usunąć wszystkie usterki w bloku nr 5. W wypadku przeciwnym protokół bezusterkowego przekazania tegoż budynku z dnia 31.I. 1953 r. uważam za nieistniejący". Więc jakże... Czy to ładnie jedną ręką pisać meldunek o bezusterkowym oddaniu budynku, a jednocześnie drugą ręką kłaść podpis pod zobowiązaniem do usunięcia usterek w tym samym obiekcie? Poza tym z pedantyczną ścisłością wyznaczony w zobowiazaniu termin 4.II. 1953 r. godz. 14.00 dawno już należy do przeszłości, czego absolutnie nie da się powiedzieć o usterkach bloku nr 5, a więc — protokół odbioru jest nieważny.

Przez cały czas naszej wizyty w budynku nr 5 zastanawialiśmy się nad przyczynami składającymi się na tak niski poziom wykonawstwa. Kierownictwo budowy bez cienia samokrytycyzmu widzi w tym skutek szybkiego tempa robót i zimowych warunków, w jakich były wykonywane. Proste spostrzeżenie, że budowa zaczęła się jeszcze w 1951 roku, a do zimy można się było odpowiednio przygotować — całkowicie odsłania naiwność tego tłumaczenia. Zupełnie inne światło rzucają na tę sprawę zapisy inspektora nadzoru w koordynacyjnym dzienniku budowy. Oto niektóre z nich: 15.XI. 1952 — „Budynki nr 26, 17 i 5 nienależycie zabezpieczone do przeprowadzenia robót wykończeniowych, a zwłaszcza tynków".

24.XI.1952 — „Roboty w budynku 5 są prowadzone w sposób chaotyczny i niestaranny. Proszę o zwiększenie dozoru nad robotami wykończeniowymi".

W korespondencji służbowej z Dyrekcją Budowy Osiedli Robotniczych i Zjednoczeniem Budownictwa Miejskiego inspektorat nadzoru pisze między innymi:

24.III.1952 „Stan załogi w dniu dzisiejszym jest niedopuszczalny, gdyż wynosi zaledwie 36 osób".

2.IV.1952 „Stan robót na osiedlu Bronowice nie jest zgodny z planem. Przyczyny są następujące: **Brak sprężystego i o pełnym poczuciu odpowiedzialności kierownictwa oraz rozprzężenie wśród załogi i brak dyscypliny pracy".**

Wystarczy tych „kartek z pamiętnika". Już zacytowane fragmenty jasno wykazują istotne przyczyny brakoróbstwa na budowie osiedla ZOR — Bronowice. I jeszcze jedna wada budowniczych osiedla: wykonawcy nie czekając na przyjęcie pewnych robót przez inspektora nadzoru przystępują do dalszych, na przykład betonują stropy przed odebraniem przez nadzór ich zbrojenia.

Resumując nasze spostrzeżenia stwierdzamy, że obiekt nie jest wykonany w myśl przepisów budowlanych i w dniu 31.I.1953 r. nie był dostatecznie przygotowany do odbioru. Czy w takich okolicznościach należało oddawać budynek do użytku? Wyraźną odpowiedź na to pytanie daje zarządzenie wewnętrzne nr 3 Centralnego Zarządu Budowy Miast i Osiedli „ZOR" z dnia 21.1.1953 r. Czytamy tam: „Oddanie do użytku obiektów budownictwa mieszkaniowego nie może się odbyć przed ukończeniem czynności odbioru ostatecznego tych obiektów od wykonawcy". W dalszym ciągu cytowane zarządzenie ustala tryb postępowania w wypadku stwierdzenia usterek i niedopuszczalnych braków: przerwanie czynności komisji, **wyznaczenie terminu usunięcia usterek, który nie powinien przekraczać 14 dni i dopiero po ich usunięciu potwierdzonym przez inspektorat nadzoru przekazanie inwestycji do użytku.**

Na zakończenie rozpraszająca resztki zastrzeżeń uwaga: „Zarządzenie niniejsze obowiązuje od dnia jego otrzymania przez DBOR i odnosi się również do obiektów wykonanych w r. 1952 a dotychczas nie odebranych od wykonawcy".

• • •

Proces powstawania budynku Nr 5 odbywał się „na oczach" organizacji partyjnej ZBM. I jeśli w rezultacie tego procesu powstał obiekt obciążony tak wielką ilością usterek, to stwierdzić należy, że Komitet Zakładowy nie spełnił ważnej roli kontrol' i podnoszenia jakości produkcji. W dodatku znając braki omawianego obiektu (a znać je powinien) do pewnego stopnia dyskontował fałszywy meldunek o bezusterkowym oddaniu budynku do użytku nie dementując jego niezgodności z prawdą. Występujące tu zjawisko lakierowania działalności własnego przedsiębiorstwa i zamazywania prawdy o istotnych wynikach jego pracy, jest absolutnie niezgodne z postawą członków partii. Bez aktywnego stosunku organizacji partyjnej do sprawy podniesienia jakości wykonawstwa w ZBM celu tego osiągnąć się nie da.

Nasze krytyczne uwagi pozbawione byłyby sensu gdyby nie stawiały sobie jasno określonego celu. Chcemy, aby ujawnienie błędów popełnionych w budynku nr 5 pomogło Zarządowi Budowlanemu nr 3 do naprawdę już bezusterkowego przekazania dalszych, zaplanowanych do oddania w roku 1953 obiektów.

Kierownictwu Zarządu Budowlanego nr 3 pod rozwagę poddajemy stosowany już w szeregu przedsiębiorstw budowlanych w kraju system „listów gwarancyjnych" podpisywanych przez poszczególne brygady. System ten angażując osobiście każdego pracownika do odpowiedzialności za wykonaną robotę, wybitnie zmniejszy powszechne jeszcze brakoróbstwo budowlane i podniesie jakość produkcji przedsiębiorstw budowlanych na wyższy, właściwy socjalistycznemu budownictwu poziom.

A o to przecież chodzi.

BEM

Ludwik Piasek

Inspektor Plantacji Cukrowni „Lublin"

Cukrownia Lublin wykonała
103 procent planu kontraktacji buraka cukrowego

Nakreślony plan kontraktacji buraka cukrowego w miesiącu styczniu br. Cukrownia „Lublin" wykonała w 103 proc.

Osiągnięcia pomyślnego wykonania kontraktacji Cukrownia „Lublin" zawdzięcza plantatorom, którzy po zapoznaniu się z nową korzystną umową plantacyjną — zrozumieli ciążące na nich zadania produkcyjne na odcinku kontraktacji buraka cukrowego i jej wpływ na rozwój gospodarki ogólno-narodowej w Planie 6-letnim.

Pozytywne ustosunkowanie się plantatorów do Uchwały Rządu w sprawie kontraktacji i pełne zrozumienie przez nich korzyści wynikających z uprawy roślin przemysłowych — ułatwiło Cukrowni „Lublin" przekroczenie styczniowego planu kontraktacji w następujących gromadach z pomyślnymi wynikami:

W powiecie Lublin gromada Piotrków wykonała plan kontraktacji buraka cukrowego w 112 proc., Czerniejów — 103 proc., Płouszowice — 113 proc., Zadębie — 101 proc., Dziesiąta Wieś — 106 proc., Dziesiąte Działki — 120 proc., Biskupice — 102 proc. Świdnik Mały — 101 proc., Gałęzów — 101 proc., i spółdzielnia produkcyjna w Kozicach Górnych w 150 proc.

W pow. kraśnickim Dłonica Dolna wykonała plan w 102 proc., Cieślanki w 114 proc., Zastawa — 101 proc., Kępa kolonia i wieś — 103 proc. i gromada Wysokie z powiatu Radzyń w 103 proc.

Wiele innych gromad, które już znacznie przekraczają plany kontraktacji wyznaczono do realizacji na luty br.

Pozostają w tyle opieszałe gromady, które nie wykazują jeszcze dostatecznego zrozumienia dla korzyści wynikających z uprawy roślin przemysłowych. Są to gromady nieliczne a mianowicie: gromady Dąbrowica gm. Jastków, Wola Gałęzowska gm. Bychawa, Popkowice Wieś, gm. Urzędów pow. Kraśnik.

Wykonanie kontraktacji buraków na tych gromadach wynosi od 85 do 90 proc. przyjętego planu. Liczymy się z tym, że opieszali plantatorzy nie dopuszczą do załamania planu w swoich gromadach i bezzwłocznie zgłoszą się do cukrowni celem podpisania umowy.

Pozostali opóźnieni plantatorzy we własnym interesie winni niezwłocznie zgłaszać się do gromadzkich pełnomocników terenowych cukrowni i do aktywu gromadzkiego celem podpisania umowy plantacyjnej.

Po zawarciu umowy plantator otrzymuje książeczkę plantatorską upoważniającą plantatora do odbioru na punktach rozdawnictwa cukrowni — zaliczki w cukrze i gotówce, oraz nawozów sztucznych i nasion, które cukrownia wyda plantatorom kredytowo. Dla uniknięcia zatorów w wiosennym okresie przy magazynach w czasie odbioru przez plantatorów cukru, nawozów i nasion — cukrownia wzywa plantatorów do jak najwcześniejszego odbioru wymienionych towarów w obecnym wolniejszym dla plantatorów czasie.

„SZTANDAR LUDU", Wydawca: RSW „Prasa", Redaguje Kolegium. Redakcja i Administracja: Lublin 3-go Maja 14. Telefony: Redaktor Naczelny 34-56. Zastępca Redaktora Naczelnego i Dział Partyjny 34-65. Sekretarz Redakcji i Dział Kulturalny 23-72. Dział Ekonomiczny 26-88. Dział Terenowy 17-30. Dział Miejski 27-23. Dział Listów i Interwencji 36-82. Dyrektor Delegatury RSW „Prasa" 26-93. Dział Ogłoszeń 18-08. Telefony nocne: Redakcja nocna 17-30. Redaktor techniczny 20-23. Dale kopisy 38-48. Warunki prenumeraty: pocztowa mies. 5 zł., zbiorowa tylko przez kolporterów wiejskich — 3.50 zł. Druk. Lubelska Drukarnia Prasowa — Lublin ul. M. Buczka 12, tel. 22-88. Zecernia gazetowa 20-22.

A — 1 — 10534

Korespondenci o spółdzielniach produkcyjnych

O tym, że coraz lepiej i dostatniej żyją członkowie spółdzielni produkcyjnych świadczą najlepiej ostatnie rozliczenia i podział dochodów.

Niedawno odbyło się walne zebranie w spółdzielni produkcyjnej w Olszance. W dyskusji stwierdzono, że prace polowe w ubiegłym roku wykonano przed terminem.

Spółdzielnia od chwili jej zorganizowania tj. od 1951 r. okrzepła politycznie i gospodarczo. Zbudowano tam — częściowo sposobem gospodarczym — oborę na 50 krów. Obecnie jest na ukończeniu budowa nowoczesnej chlewni na 100 sztuk trzody.

Wartość majątku spółdzielczego wzrosła w roku 1952 poważnie. Spółdzielnia wywiązuje się ze wszystkich obowiązków wobec państwa, odstawiając żywiec i produkty rolne terminowo do punktów skupu.

Dobrobyt spółdzielców zachęca indywidualnych chłopów do przechodzenia na tory gospodarki zespołowej.

ROZBITÓWKA — NAJMŁODSZA SPÓŁDZIELNIA PRODUKCYJNA W POW. BIALSKIM

Chłopi z Rozbitówki od dłuższego już czasu obserwowali sąsiednią spółdzielnię produkcyjną w Zabłociu. Wzięli oni również udział w dorocznym walnym zebraniu spółdzielców w Zabłociu. Na zebraniu tym chłopi z Rozbitówki przekonali się ostatecznie, że nie ma sensu trzymać się starych metod pracy i gospodarować w pojedynkę. Zobaczyli, że gospodarka zespołowa jest bardziej opłacalna.

Po kilkunastu dniach chłopi z Rozbitówki zwołali zebranie, na którym postanowili założyć spółdzielnię produkcyjną. Przewodniczącym wybrano średniorolnego chłopa Edwarda Jakubiuka.

Do nowopowstałej spółdzielni zapisało się 19 gospodarzy z Rozbitówki. Spółdzielnia produkcyjna w Rozbitówce jest 14-tą z kolei i jedną z najmłodszych spółdzielni produkcyjnych w powiecie bialskim.

B. Ługowski
korespondent terenowy

DIABEŁEK

..PZGS w Lubartowie nie dba o zaopatrzenie w otręby i płótno Gminnej Spółdzielni w Czemiernikach, która wskutek tego nie może wywiązać się ze swoich zobowiązań wobec gospodarzy odstawiających zakontraktowane tuczniki? (759).

Jan Szyszka

...Prezydium PRN w Lubartowie nie wyciągnęło wniosków służbowych w stosunku do niedbałych referentów działu finansowego, którzy nie wysłali w terminie (przed dniem 1 stycznia) 2 tys. zł. przyznanych przez oddział kultury dla pracowników radiowęzła w Lubartowie wskutek czego wyróżnieni pracownicy nie otrzymali przyznanych im nagród?

H. Rygier

...kasjerka na stacji w Łopatkach (pow. puławski) często podczas godzin pracy wychodzi do domu pod-

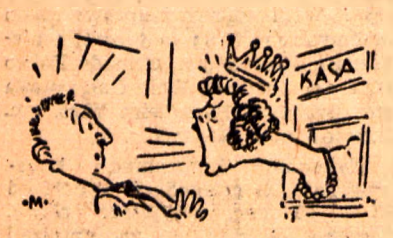

czas gdy pasażerowie niecierpliwią się, czekając przed zamkniętym okienkiem kasy biletowej? (758).

M. Widecki

Sklepy w Międzyrzecu muszą być lepiej zaopatrywane

Nie wszystkie sklepy Powszechnej Spółdzielni Spożywców i MHD w Międzyrzecu (pow. radzyński) są dostatecznie zaopatrywane w artykuły pierwszej potrzeby. W wielu z nich brakuje niektórych artykułów, jak różnego rodzaju kasz, oliwy, masła, przypraw korzennych itd.

Zdarza się też, że niektórzy pracownicy sklepów gromadzą wielkie ilości towarów w magazynach, podczas gdy na półkach tych towarów nie ma. Klientom mówi się po prostu, że tych artykułów brakuje. Np. w sklepie spożywczym Nr 6 przy ul. Warszawskiej sklepowe trzymały oliwę jadalną w magazynie, podczas gdy klienci poszukiwali jej w całym mieście.

Kierownictwo PSS i MHD powinno lepiej zaopatrywać podległe im sklepy w artykuły pierwszej potrzeby oraz kontrolować częściej magazyny. Pracownicy sklepów powinni też pamiętać, że gromadzenie wielkiej ilości towarów w magazynach jest sprzeczne z przepisami. (760).

Henryk Korolczuk
korespondent terenowy

Instytuty naukowe w Puławach rozpoczęły nowy etap współpracy ze spółdzielniami produkcyjnymi

Zapoczątkowana w 1952 r. współpraca naukowców Państwowego Instytutu Weterynaryjnego, Państwowych Zakładów Przemysłu Bio weterynaryjnego, Instytutu Uprawy i Nawożenia Gleby oraz Instytutu Zootechniki w Puławach ze spółdzielniami produkcyjnymi przybrała obecnie szerszy zakres na skutek przystąpienia pozostałych instytutów naukowych do tego rodzaju pracy.

W dniu 2 lutego b. r. w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Puławach przy udziale powiatowych władz partyjnych i administracyjnych odbyła się narada pracowników naukowych wszystkich puławskich instytutów z przedstawicielami spółdzielni produkcyjnych. Na naradzie sekretarz KP PZPR przedstawił zebranym osiągnięcia spółdzielni produkcyjnych powiatu puławskiego. Kierownik ekipy współpracy ze spółdzielniami produkcyjnymi dokonał analizy wyników dotychczasowej działalności. Przedstawiono osiągnięcia organizacyjne i gospodarcze, jak również naświetlono trudności hamujące współpracę specjalistów ze spółdzielniami produkcyjnymi. W ożywionej dyskusji omówiono potrzeby spółdzielców, przedstawiono zakres i możliwości interwencji instytutów w terenie oraz ustalono formy działalności nowej ekipy współpracy ze spółdzielniami produkcyjnymi.

Narada zwołana z inicjatywy instytutów agrobiologicznych świadczy o zrozumieniu i docenianiu współpracy tych instytutów z terenem i przyczyni się do szybszego rozwoju spółdzielni produkcyjnych w powiecie puławskim.

F. A.

W żłobku we Włodawie dyplomowana pielęgniarka Róża Bondarczuk układa zmęczone zabawą maleństwa do snu. (Foto St. W.)

Wrzosów upomina się o zlewnię mleka

Mieszkańcy Wrzosowa (pow. radzyński) w roku ubiegłym prawie zupełnie nie odstawiali mleka. Wielu z nich tłumaczy się tym, że do mleczarni znajdującej się w Starej Wsi jest daleko. W tym roku gospodarze zwrócili się do kierownika mleczarni z prośbą o zorganizowanie we Wrzosowie zlewni mleka. Kierownik jednak nie zgodził się na ten projekt co jest niesłuszne, gdyż Wrzosów jest dużą gromadą liczącą ponad 130 gospodarstw, oprócz tego znajduje się tu również PGR.

Mieszkańcy gromady są zdecydowani zakupić wirówkę za własne pieniądze. Chodzi tylko o uzyskanie zgody Powiatowego Zakładu Mleczarskiego na uruchomienie zlewni. (761).

Henryk Szczęch
korespondent terenowy

Koło ZMP w Jawidzu powinno otrząsnąć się z martwoty

Koło ZMP w Jawidzu (pow. lubartowski) istnieje już od kilku lat, obecnie jednak znajduje się w stanie zupełnej martwoty. Ostatnie zebranie koła odbyło się jeszcze na początku ubiegłego roku. Od tej chwili w kole ZMP w Jawidzu nie prowadzi się żadnej pracy organizacyjnej i nie zbiera się nawet składek członkowskich.

W początkach stycznia zwołano zebranie, na które przyjechał delegat Zarządu Powiatowego ZMP z Lubartowa i przew. Zarządu Gminnego ZMP. Zebranie jednak nie odbyło się.

Część winy za brak pracy w kole ZMP w Jawidzu spada na Zarząd Gminny ZMP w Spiczynie, który nie kontroluje pracy koła i nie udziela żadnych instrukcji. A przecież w gromadzie Jawidz, podobnie jak i w wielu innych gromadach gminy Spiczyn ma powstać spółdzielnia produkcyjna i właśnie organizacja ZMP powinna prowadzić pracę uświadamiającą wśród swych kolegów niezrzeszonych i starszego społeczeństwa.

Zarząd Powiatowy ZMP powinien przeprowadzić kontrolę w Zarządzie Gminnym ZMP oraz pobudzić do pracy koło gromadzkie w Jawidzu i w innych wsiach gminy Spiczyn. (497).

Cz. Nowicki
korespondent terenowy

Kronika pracy korespondenta

Przy PZGS w Tomaszowie Lub. powstał Zakładowy Klub Korespondentów „Sztandaru Ludu" w skład którego weszło 7 członków.

Eugeniusz Garbula
Przewodniczący Klubu

* * *

W Łukowej (pow. Biłgoraj) powstał ostatnio Gminny Klub korespondentów „Sztandaru Ludu", który rozpoczął pracę. Korespondenci wydali już pierwszą „Błyskawicę". Dużą pomoc w organizowaniu Klubu okazał sekretarz Komitetu Gminnego PZPR w Łukowej. (443)

Jan Oleszek
członek Klubu Powiatowego w Biłgoraju

Radio

WTOREK, 24 LUTEGO 1953 R.

Program I

5.00 Początek audycji, 5.05 Wiadomości, 510. Koncert, 6.00 Wiadomości, 6.05 Program, 6.10 Aud. dla wsi, 6.20 Wszechnica Radiowa, — kurs II, 6.40 Muzyka, 6.50 Gimn., 7.00 Dziennik, 7.20 Muzyka, 7.50 Kalendarz radiowy, 7.55 Wiadomości, 8.00 Aud. dla klas starszych, 8.20 Muzyka, 8.55 Audycja dla kl. XI, 9.30 Aud. dla przedszkoli, 9.50 Przerwa, 10.05 Aud. dla kl. I i II, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.04 Dziennik, 12.15 „Na swojską nutę", 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 Koncert, 13.40 Utwory na flet, 13.55 Przerwa, 18.25 Program, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Dziennik, 16.30 Muzyka, 16.45 „Stalowy koń" — odc. powieści S. Banasia, 17.05 Aud. dla rodziców, 17.20 Koncert, 18.00 Mikrofonem po kraju, 18.15 Muzyka, 18.45 Aud. dla wsi, 19.00 Koncert, 20.00 Dziennik, 20.26 Wiad. sportowe, 20.32 Muzyka, 20.45 „Zwykła sprawa" — sztuka A. Tarna, 21.51 Muzyka, 22.15 Wyjątki z operetki „Janos Vitez", 22.46 Muzyka, 23.00 Wiadomości.

Program II

5.00—6.00 Patrz progr. I, 6.00 Gimn., 6.10 Kalendarz radiowy, 6.15 Muzyka*), 6.30 Dziennik, 6.50 Koncert, 7.50 Program, 7.55 Wiadomości, 8.00 Przerwa, 14.00 Program, 14.05 Informacje, 14.10 Aud. dla kl. IV, 14.30 Aud. dla kl. VI, 15.00 Muz. operowa, 15.09 Komun. o stanie wód, 15.10 „Załoga Robaczka" — opowiadanie J. Meissnera, 15.30 Patrz progr. I, 16.00 Wszechnica Radiowa — kurs I, 16.20 Utwory komp. radzieckich, 17.00 Wiadomości, 17.05 Korespondencja z zagranicy, 17.20 „Miasto pokoju" — pieśń*), 17.28 Ze sportu*), 17.30 Na warszawskiej fali*), 18.00 Koncert(*), 19.30 Pogadanka z cyklu: „Notatnik czytelnika", 19.40 Koncert Ork. P.R., 19.10 Wszechnica Radiowa, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 Koncert symfoniczny, 21.00 Dziennik, 21.32 Muzyka, 21.45 Koncert Chóru PR., 22.00 Wszechnica Radiowa — kurs II, 22.20 Muz. taneczna, 23.00 Koncert solistów, 23.25 Muzyka klasyczna, 23.50 Ostatnie wiadomości.

***) Audycje tylko na fali 367 m.**

„Ochotniczo wstępujcie do brygad SP"

Apel junaków z 39 brygady w Chrzanowie do młodzieży Lubelszczyzny

Kilka dni temu zgłosiło się do naszej redakcji trzech młodych chłopców. Przepisowo zasalutowali, obciągnęli SP-owskie bluzy i zaczęli początkowo nieśmiało, opowiadać o życiu w brygadzie SP. Byli to junacy 39 Brygady SP z Chrzanowa: Józik Ciurski, Jędrek Śmigielski i Marian Głowacki — wszyscy trzej z Lublina.

Wyjechali do Chrzanowa w październiku ub. roku. Pracę rozpoczęli w Chrzanowskich Zakładach Materiałów Ogniotrwałych. Poza całkowitym umundurowaniem i wyżywieniem otrzymują zależnie od wykonanej pracy od 350 do 700 zł. miesięcznie.

Pracują 8 godzin. Wolny od pracy czas spędzają na rozrywkach kulturalnych, biorą udział w zespołach amatorskich lub trenują różne dyscypliny sportowe, przeważnie boks i tenis stołowy. Reprezentacyjna drużyna pięściarska brygady, w której walczą również Ciurski, Śmigielski i Głowacki, rozegrała kilka zwycięskich towarzyskich spotkań z innymi zespołami. Między innymi z Oświęcimia, Jaworzna, Wadowic itd.

Oprócz czynnego udziału w życiu kulturalnym i sportowym junacy ci przodują również w pracy — są przodownikami. Dlatego też dowództwo brygady wydelegowało ich do Lublina, aby w zakładach pracy zorganizowali szereg pogadanek o życiu w brygadach SP oraz zachęcili do ochotniczego wstępowania do tych brygad.

Junacy ci zostawili w redakcji apel do młodzieży miasta Lublina, który poniżej w całości drukujemy:

„My, junacy z miasta Lublina, przebywający na zimowym turnusie 39 Brygady SP zasyłamy wam serdeczne pozdrowienia. Jednocześnie apelujemy do was, abyście ochotniczo wstępowali w szeregi PO „SP", gdzie można zdobyć wykształcenie oraz zawód.

Warunki bytowe mamy doskonałe. Zarabiamy przeciętnie od 350 do 700 zł., ponadto otrzymujemy całkowite wyżywienie, umundurowanie oraz zakwaterowanie. Mamy w brygadzie bardzo dużo rozrywek kulturalnych, z których korzystają wszyscy junacy. Dzięki obszernej bibliotece zyskujemy szereg wiadomości dotyczących życia naszego kraju.

Mamy u siebie świetlicę wyposażoną w doskonały sprzęt sportowy, bokserski, narciarski, tenisa stołowego itp. Powstało u nas w brygadzie kilka sekcji sportowych, prowadzonych pod kierownictwem doświadczonych trenerów.

Dużym zainteresowaniem cieszy się sekcja bokserska, w której trenuje wielu zawodników. Treningi odbywają się trzy razy tygodniowo, junacy przygotowują się do nadchodzących mistrzostw województwa krakowskiego.

Co sobotę odbywają się u nas wieczorki ZMP-owskie, na których urządzamy zabawy oraz występy zespołów amatorskich.

Mamy wielu junaków wyróżniających się w pracy społecznej, którzy redagują gazetki ścienne, dekorują naszą świetlicę oraz występują w amatorskim zespole artystycznym (na konkursie wojewódzkim zajął I miejsce). KOŃCZĄC TEN LIST, APELUJEMY DO WAS, ABYŚCIE OCHOTNICZO WSTĘPOWALI W SZEREGI „SŁUŻBY POLSCE".

W imieniu całej brygady
Józef Ciurski, Andrzej Śmigielski, Marian Głowacki

Tow. Helena Ryszko jest brygadierem w zakładach przetwórczych w Zagłobie (pow. Puławy). Należy do przodujących robotników wyróżniających się t. pod względem wykonywania planów jak i pracy społecznej. — Na zdjęciu: tow. Ryszko na mównicy.